Nr. 227. We Lwowie Piątek dnia 17 Sierpnia 1894. Rok XXVII.

DZIENNIK POLSKI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dodaje się 20 ... miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie ... — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 ... — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 1??

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki
w Wiedniu: po Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg, w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu C. Adam 22 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 cent. w od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

Łzy krokodyle.

Lwów 16. sierpnia.

Z Warszawy piszą do nas: *Warszawskij Dniewnik*, opłakujący smutne położenie Rusinów w Galicji, przypomina nam zawsze słowa Wł. Syrokomli: siedzi nad Nilem ptaszek zwany krokodylem i płacze... Płacze biedaczek, bo go z jednej strony żarłoczność nęka, z drugiej — niemożność pożarcia tłustej jałowicy, która słyszy wprawdzie syreni głosik tego ptaszka, ale zbliżyć się do niego nie chce. Nic dziwnego — znamy dobrze my Polacy, zna dobrze i Ruś tego ptaszka od trzystu lat. Zwabił on niejednego łatwowiernego w zasadzkę i trzeba być chyba po tylu doświadczeniach własnych i cudzych głuchym, ślepym i nierozważnym, ażeby tym łzom krokodylim wierzyć. W paszczy jego szamocą się dotychczas Czarna i Biała Ruś, nie mogąc się wydobyć z tych uścisków bratnich, które zakończyły się zupełnem powstrzymaniem cywilizacyjnego rozwoju Rusi. Zamiast iść własną drogą, ona idzie dotychczas na pasku polityki moskiewskiej, służy za narzędzie, jątrzące dwa bratnie słowiańskie plemiona, które kłóciły się ze sobą i walczyły jak wszystkie inne narody, Niemcy, Francuzi, Włosi. Takie walki były zawsze zbawienne dla rozwoju cywilizacyjnego ludzkości, bo miały na celu wolność i prawo. Moskwa innej trzyma się polityki: ona systematycznie zabija wszelkie dążenie do wolności i prawa u wszystkich narodów, które w pazurach swoich trzyma, zarówno słowiańskich jak i nie słowiańskich i płacząc łzami krokodylemi, świadomie sieje nienawiść, matkę niewoli.

„Bardzo to smutne położenie, w którem obecnie znajduje się Galicja — a właściwie Rusini w Galicji — śpiewa *Warszawskij Dniewnik* — i nie ma nadziei na poprawę tego położenia. Tutejsze sfery rządzące starają się jakoby o to, żeby głos prawdy nie doszedł do cesarza. Jedynym punktem wyjścia z tego położenia — powtarza za *Halyczaninem* — znajomy jego i przyjaciel z kasy banku państwa *Warsz. Dn.*, mogłoby być tylko: zwołanie zgromadzenia narodowego do Lwowa.

Nie wiemy nad czem i o czem radzono by na tem zgromadzeniu, bo *Dniew.* nie ułożył jeszcze programu, ale łatwo domyśleć się. Uczciwy czytelnik, znający dzieje Moskwy i jej stosunek do narodów podbitych, odgadnie ideę przewodnią programu — pisać więc o tem nie będziemy. Słówko jednak wyjaśnienia należy się tym czytelnikom, którzy zwodniczym głosom pism, płatnych — boć to nie jest tajemnicą — za rozsiewanie nienawiści i kłamstw, wierzą. *Warsz. Dn* jest jednym z tych nędznych najemników, którzy sprzedawali niegdyś we Włoszech swój sztylet — byle drożej — na usługi każdego. — Kto płacił — w tego imieniu wbijano stal w piersi zarówno prawego człowieka, jak i łotra. Kto na placu — ten nie przyjaciel. Kto z nami idzie — ten najlepszy. Oto jest moralna dyrektywa polityki moskiewskiej, prowadzonej w piśmie przez dzienniki, wyłącznie na ten cel stworzone i utrzymywane. Uczciwi ludzie w Rosji milczą, bo istnieje dla nich trucizna, stryczek lub pozbawienie chleba powszedniego; uczciwym pismom cenzura nie pozwoli mówić — pozostają więc najemni szczekacze w rodzaju *Warsz. Dniew.*, a obałamuconej Europie zdaje się, że to jest wyraz opinji publicznej.

Jest to wyraz opinji rządu, który dzisiaj katuje Słowian u siebie, zabrania Rusinom mowy ojczystej, nie pozwala wydrukować żadnej książki naukowej po rusińsku, co gorsza nie pozwala wydać gramatyki rusińskiej, a nawet elementarza, — ale to nie przeszkadza wołać do naszych Rusinów: Wy biedni jesteście...

Dajcie im i nam spokój z waszą opieką! Wiemy jak wy opiekujecie się unitami, jak gospodarujecie w Krożach, jak szanujecie indywidualizm narodowy nasz i Rusinów. — I tego dla nas dosyć, ażebyśmy dla takich rządów, i takich popleczników tylko nienawiść żywili!

Nie chcemy mówić, że stosunek nasz do Rusinów jest najlepszy, że nic do życzenia nie pozostaje, lecz winą tego wy jesteście, wy *Warszawskie Dniewniki* wychodzące po francusku, czy po niemiecku — wszystko to jedno, — wy — ajenci prowokatorowie, wy puchacze ludzkości, dla których ciemnota i głupota żer w dani przynoszą. Wy wiecie na co waszemu rządowi potrzebna Galicja. Jak długo Rusini są z Polakami w zgodzie czy niezgodzie, tak długo mogą kształcić się politycznie, rozwijać własną literaturę i naukę, podnosić naród ku ideałom swoim i ludzkości; z wami — koniec Rusi. Jej siły umysłowe, moralne i polityczne idą na wasze usługi; zamiast dla swego narodu, dla was pracowali i pracują Gogole, Sumcowowie, Potiebnie, bo dla tych Rusinów, dla których litość czujecie w Galicji, w Kijowie nie macie ani jednej szkoły, ani jednej szkółki ludowej na całym obszarze ośmnastomiljonowym, narzucając zaś swój język, zmuszacie pracować dla siebie. Was boli to, że o Karpaty oparła się garstka Rusinów i pielęgnuje literaturę, narodowość, język, że stąd przez wasze kordony, przez waszych kacapskich czynowników płynie promyczek światła i nadziei, więc radzibyście pożreć co rychlej tę garstkę, ażeby światełko zgasić, nadzieję wyrwać i powiedzieć: jest jedna Ruś, święta — my. To światełko drażni wasz spokój państwowy, przypomina wam, że wasza jedność, — to bańka mydlana, bo z chwilą, kiedy Rusini wyrwą się z waszych łańcuchów, Rosja stanie się — wielkiem księstwem moskiewskiem, niczem więcej.

To drażniące was światełko pali się pod bokiem Polaków. Nic dziwnego, że pragniecie je zgasić i zalać obłudą, intrygą i nienawiścią.

Znamy te łzy krokodyle!...

„Old Gentleman".

Od tygodni słyszy się i czyta w prasie europejskiej niemal codziennie o podróży „Old Gentlemana", wysłanego do Sofji korespondenta *Nowego Wremieni*. Wysłanie go do Bułgarji nastąpiło z pewną sceniczną pompą, głoszono nawet, że udał się do Sofji za zgodą rządów rosyjskiego i bułgarskiego. W rzeczywistości zaraz po przyjeździe do Sofji przedstawiono go ks. Ferdynandowi, miał trochę coprawda komiczne interwiewy tak z księciem, jak i z ministrami, a nawet ze Stambułowem i z wielu innemi osobistościami mniej lub więcej wybitnemi i od tego czasu za pośrednictwem *Now. Wrem.* prawie codziennie głoszono *urbi et orbi* o sukcesach i „bohaterskich" czynach Old Gentlemana. I teraz jeszcze, gdy o interwiewach już nic nie ma do pisania i nikogo już nie obchodzi, co ten lub ów bułgarski mąż stanu powiedział, nie przestaje *Now. Wrem.* podawać światu do wiadomości, co p. Old Gentleman sądzi o Bułgarji. Sam się przedstawił jako mąż, któremu przypadło w udziale zadanie wobec rządu rosyjskiego, dawać bezstronne wiadomości i dziełu pojednania się Rosji i Bułgarji oddać niemałe usługi. Nie zaniedbano naturalnie dać do zrozumienia, że powierzono mu pewnego rodzaju misję urzędową.

W obec tego interesującem będzie zapewne dla naszych czytelników dowiedzieć się, kim jest właściwie Old Gentleman i co o nim myślą w kołach rosyjskich.

Old Gentleman nazywa się właściwie Amfitieatrow, i — *nomen omen* — karjerę swoją rozpoczął na deskach scenicznych — zrazu jako zwykły śpiewak w moskiewskim chórze archirejskim, a następnie jako śpiewak operowy. Wreszcie stał się fejletonistą. Wysłanie go do Sofji wywołało formalną walkę w prasie rosyjskiej, być może, że i zazdrość odegrała tu niemałą rolę, zazdrość spowodowana tem, iż Old Gentleman stał się nagle sławnym na całą Europę dzięki reklamie.

Tak *Mosk. Wied.* jak *Grażdanin* wzięły *Now. Wrem.* na zęby z powodu wysłania Amfitieatrowa do Sofji, badały to pismo, jakiem prawem wysłało tego pana do Bułgarji, zastrzegały się, że Rosja, pragnąc się czegoś prawdziwego dowiedzieć o Sofji nie potrzebuje fejletonisty, interpelowały, jak korespondent tytułował księcia i t. d. *Russkaja Żizń* znowu oświadczyła, iż myśl wysyłki do Bułgarji korespondenta należy do niej, gdyż na długo przed Amfitieatrowem bawił tam p. Wadowozow — co jest w istocie prawdą, a *Pietb. Wied.* drwiły, że wysłano do Bułgarji polityczne niemowlę, które równie dobrze można było wysłać do Afryki w celu odkrycia źródeł Ubangi.

„Po długoletniej przerwie w stosunkach z Bułgarją — pisze ostatnio wspomniany dziennik — wysłać do Sofji, mówiącą lalkę, która umie wymawiać tylko „mama" i „papa", „tak" i „nie", która wysłucha każdego głupstwa bez zaprzeczenia, to nie znaczy wcale dowiedzieć się prawdy o Bułgarji."

Old Gentleman — jak mówią — nie ma wprawdzie nic do stracenia, ale nie o to tu chodzi, lecz o to, że importowana przez niego z Bułgarji „nibyprawda" wywołała pożałowania godne nieporozumienia.

Tak sądzą o Old Gentlemanie w kołach rosyjskich. Najlepszem w tem jest, co *Now. Wrem.* samo przyznało, iż Amfitieatrow nigdy przedtem w Bułgarji nie był i wysłało go jedynie tylko dla tego, aby otrzymywać namiętnością nie zaprawione wiadomości od młodego, świeżego fejletonisty, wolnego od uprzedzeń, który się nigdy nie zajmował polityką.

Z tego wszystkiego widać, że opowiadania o jakiejś misji tajemnej Old Gentlemana były rzeczywiście tylko bajką, i że fejletonom Amfitieatrowa żadnego znaczenia przypisywać nie można.

Wybory w Belgji.

W przygotowujących się wyborach do belgijskiej reprezentacji narodu nanowo występują w pierwszej linji do walki dwa stare stronnictwa, które w utworzeniu belgijskiego państwa kolejno dzierżyły władzę w parlamencie i kraju — katolicy i liberalni. Jako trzecia grupa pojawiają się tym razem na placu boju socjaliści, którzy za panowania dotychczasowego systemu wyborczego, nie byli w stanie wywierać cokolwiek znaczniejszego wpływu na wynik wyborów. Obliczają głosy socjalistów na 150.000 i sądzą, że to stronnictwo przy pierwszych wyborach ma widoki zwycięztwa w bardzo nielicznych okręgach, natomiast decydować będzie w wielu okręgach w prawdopodobnie bardzo licznych wyborach ściślejszych. Co się tyczy dwóch starych stronnictw, to przepowiednie brzmią bardzo sprzecznie. Najlepsi znawcy stosunków przyznają, że pozostają w zupełnej niepewności co do wyniku wyborów w całym szeregu okręgów, w których dawniej komitety wyborcze jednego czy drugiego stronnictwa uważały za zupełnie pewne. Nie wiadomo, jaki wpływ wywrze rozszerzenie prawa wyborczego oraz kumulacja głosów. Podczas długich bardzo obrad nad reformą wyborczą, oba stronnictwa zgodziły się jedynie na te zmiany dotychczas obowiązującego prawa, po których się spodziewały korzyści wyłącznie dla siebie. W tych niepewnych okręgach nie małe, rzecz jasna, posiada znaczenie organizacja stronnictw, a pod tym względem stronnictwo katolickie przewyższa znacznie partję liberalną, i ma jedynego współzawodnika w socjalistach, którzy słuchają ślepo rozkazów swego brukselskiego komitetu. Organizacja ta katolików jest tak sprężysta i jednolita, że w obec zbliżających się nowych wyborów Beernaert ustąpił na plan drugi, oddając swemu współzawodnikowi, a po części i przeciwnikowi, Woeste'mu, wyłączny kierunek. W obozie katolickim panuje obecnie zupełna jedność. Rozmaite, często luźnie tylko ze stronnictwem połączone związki prowincjonalne, porozumiały się z sobą na odbytem dnia 5. b. m. w Brukseli zebraniu delegatów stronnictwa zachowawczego i uchwaliły wspólny program wyborczy. Kierunek wyborów powierzono zasiadającemu w Brukseli komitetowi mężów zaufania, duchowieństwu. Stronnictwo nie uznaje żadnej kandydatury, na którą się nie zgodził ten komitet wyborczy, względnie duchowieństwo, w żadnym okręgu wyborczym nie wolno katolickiemu kandydatowi przeciwstawiać kandydata tego samego stronnictwa, w celu zapobieżenia według możności wyborom ściślejszym. Rozumie się samo przez się, że ta sprężysta organizacja, której kierownicy wiedzą dokładnie, czego chcą i jak tego chcą, zapewnia z góry stronnictwu katolickiemu znaczną przewagę nad rozprzężoną partją liberalną. Przytem zważyć wypada, że katolickie stronnictwo od lat już dziesięciu z rzędu dzierży władzę. Co prawda, w Belgji gabinet wywiera wpływ bardzo nieznaczny na wybory; zastrzeżenia, zawarte w tym punkcie w prawie są bardzo ostre, zresztą prawo zwyczajowe, które przeszło w krew i kości ludności, sprzeciwia się wywieraniu nacisku przez władze; zupełnie jednak bez wpływu nie jest nigdy rząd, który zamyśla korzystać z tego wpływu. Do tego dołączyć wypada, że stronnictwo katolickie nie może szczędzić wysiłku, aby utrzymać się przy dotychczasowych mandatach. Chodzi przecież o złożenie dowodu, że demokratyczny system wyborczy nie jest dla niego wcale tak groźny, jak przepowiadali liberalni socjaliści, rozpoczynając agitację w sprawie reformy prawa wyborczego.

Manewry floty angielskiej.

Zakończenie i cały przebieg tegorocznych wielkich manewrów floty angielskiej, wywołały w Anglji gorzkie rozczarowanie. Coraz też liczniejsze odzywają się głosy, domagające się zmian w naczelnem dowództwie, w organizacji floty, oraz w planie budowy okrętów. Same manewry nie były wcale tem, czem być miały i trzeba je było zakończyć o pięć dni wcześniej, niż zapowiedziano w programie, ponieważ komenderujący admirałowie, zamiast wejść w intencje admiralicji, słuchali własnego natchnienia. W programie ćwiczeń chodziło przedewszystkiem o stwierdzenie, czy flota angielska w danym razie jest w stanie z wszelką pewnością zapobiedz połączeniu się francuskich eskadr Kanału i Śródziemnego morza. W tym celu miał być wykonany cały szereg taktycznych manewrów. Tymczasem admirałowie angielscy urządzili poprostu pewien rodzaj wyścigów. Zadanie podzielonych na dwie eskardry flot „niebieskiej" i „czerwonej" polegało w pierwszej linji na połączeniu podzielonych swych eskadr w wąskim irlandzkim kanale św Jerzego w celu zniszczenia po kolei przy pomocy swej przewagi podzielonych eskadr nieprzyjacielskich. „Niebieskie" eskadry połączyły się pierwsze, zamiast jednak wykonać rozkazy i plan admiralicji, natarł admirał liczebnie daleko słabszej floty „czerwonej", Fitzroy, bez wahania na „niebieskie" eskadry pod dowództwem admirała Seymoura i przebił się ku swej podstawie operacyjnej, chociaż zdaniem wszystkich krytyków, w rzeczywistej bitwie morskiej ani jeden z jego okrętów nie wyszedłby cało z tej potyczki. Nie dość jednak na tem, że całe manewry zrobiły zupełne *fiasco*, okazało się także, że pancernik I. klasy, jak zbudowane przed sześciu, czy siedmiu laty a kosztujące po 15 milj. marek okręty „Devastation" i „Conqueror", zupełnie jest niezdatny do właściwej wojny morskiej. Oba te pancerniki nie były w stanie podążyć za resztą szybko płynących okrętów wojennych i trzeba je było pozostawić bez opieki i obrony ich losowi. *Standard* pisze w tej sprawie: „Publiczność powinna sobie wziąć do serc tę naukę, nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że tego rodzaju ewentualność nasunie się w razie wojny z Francją. O ile tego rodzaju kwestja daje się rozstrzygnąć w wojnie udawanej, odpowiedź wypadła bardzo przygnębiająco i nie może nie wpłynąć na przyszłą organizację i rozwój naszej marynarki. Faktem jest niewątpliwym, o ile tego dowieść mogą ruchy okrętów, że floty Brestu i Tulonu dadzą się połączyć w sposób, zagrażający niebezpieczeństwem kompletnej klęski naszym flotom Kanału i Śródziemnego morza. „Chronicle" okazały się jako zupełnie nieprzydatne, gorzej jeszcze, jako proste pułapki dla tysięcy ludzi w linji bojowej." I *Times* krytykuje ostro manewry, twierdząc, że zwycięstwo niebieskiej floty było tylko pozornem. Wszystkie dzienniki domagają się energicznie szybkiego powiększenia liczby szybko płynących okrętów.

Bankiet na cześć Węgrów.

Lwów 16. sierpnia

Wczoraj wieczorem odbył się w hali muzycznej na wystawie bankiet, urządzony przez reprezentację miasta Lwowa na cześć gości węgierskich. Do stołów, ustawionych w podkowę zasiadło około 200 osób, między tymi wiceprezes wystawy Stanisław hr. Badeni, prezydent miasta Mochnacki, dyrektor wystawy dr. Marchwicki, członkowie dyrekcji wystawy hr. Łubieński, Piepes, Szkowron, pierwszy delegat i poseł Michalski, poseł Roszkowski i w. i. Uczestnicy wycieczki węgierskiej byli obecni wszyscy wraz z paniami, nie będziemy przeto wymieniali wybitniejszych z nich po nazwisku.

W czasie uczty przygrywała muzyka „Harmonji". Galerje były przepełnione, jak na żadnym z dotychczasowych bankietów w czasie wystawy.

Pierwszy toast na cześć cesarza wzniósł prezydent miasta Mochnacki w następujących słowach:

Moi panowie! Dawna przyjaźń i braterstwo, łączące dwa sąsiednie narody Węgier i Polski, zostały dziś na nowo wzmocnione, gdy synowie ziemi Arpada zawitali do nas, wstąpili na naszą ziemię, aby uczcić nasze święto narodowe. Witajcie nam bracia, witajcie sąsiedzi i wierzajcie, że to pasmo gór, które nas dzieli geograficznie, nie rozdziela serc naszych, jak to stwierdzają nasze i wasze pieśni ludowe. Jeżeli możemy dziś podejmować naszych sąsiadów swobodnie i wygłaszać wolne słowo, to zawdzięczamy Temu, który jest Protektorem naszej wystawy, pod którego berłem jest zapewniony byt i rozwój każdej narodowości, który wszystkie swoje ludy jedną i tą samą otacza opieką — opieką iście ojcowską. A więc przedewszystkiem cześć temu, komu się cześć należy. Wznoszę więc toast na cześć i pomyślność Najjaśniejszego Pana cesarza i króla Franciszka Józefa I. (*Huczne oklaski, okrzyki Eljen! Niech żyje! „Harmonja" gra zwrotkę hymnu ludowego.*)

Następnie przemówił poseł dr. Roszkowski:

Gdy okiem w tej chwili naszą salę biesiadną i drogich naszemu sercu gości dzisiejszych ogarniam, przychodzi mi na myśl, że trudno byłoby wskazać dwa narody, tyloma węzłami związane, co naród polski i węgierski.

Historja na każdej niemal swej karcie przypomina nam jużto wspólnych królów, jużto wzajemne przymierze, jużto wreszcie cały szereg stosunków, z których jest widocznem, że narody nasze łączyły uczucia braterskie i żeśmy razem zasady cywilizacji zachodu nieśli na Wschód.

Najnowsze czasy liczbę tych węzłów spotęgowały. Niemal w jednych okresach czasu, walczyliśmy o wolność polityczną, a dziś łączy nas to, że pracujemy nad wewnętrznym rozwojem naszych krajów, w duchu najnowszej cywilizacji.

Wasz patrjotyzm, wasza solidarność narodowa, wasze zamiłowanie postępowych idei, budzą zawsze w naszym narodzie cześć głęboką. Cenimy w was przedewszystkiem wielkie cnoty obywatelskie, wasz niewątpliwy rozum polityczny. Uchwały parlamentu węgierskiego zwłaszcza w najnowszym okresie czasu, śmiałością inicjatywy i liberalizmem ich ducha budzić muszą podziw w każdym, kto jest rzeczywistym zwolennikiem postępu i wolności.

Węzły, tylekrotnie zawiązywane między naszemi narodami w przeszłości, przetrwają i na przyszłość! Wyrażam więc to życzenie, aby narody nasze łączyły się nadal, jak dotąd, w uczuciu patrjotyzmu, miłości swobód politycznych, religijnej tolerancji, równości w obliczu prawa i niezmiennej czci dla politycznych i społecznych ideałów.

Z tem życzeniem wznoszę toast na cześć narodu węgierskiego. *Eljen a Magyar haza, eljen a Magyar hon!*

Trzeci z kolei toast wzniósł starszy radca magistratu peszteńskiego Csöndöcs. Przypomniał on rok 1848, kiedy to Polacy w obronie

---

28)

NADEŻDA.

(Motylek z Norské pohádky.)

Romans młodej dziewczyny,
przez
EDWARDA JELINKA.
Przekład z czeskiego.

(Ciąg dalszy.)

Faktor, co prawda, łgał straszliwie, mówiąc o pokoju „schludnym i po miejsku urządzonym." Niemniej jednak uczynił zadość wymaganiu damy, a z zadania swego wywiązał się tem sumienniej, że w ogóle wyboru żadnego nieznajoma nie miała.

Młoda dama kazała nastawić samowar, zasłonić okna, a następnie wezwała gospodarza na rozmowę.

Czytelnik niewątpliwie już się domyślił, że sensacyjnym gościem Lubowa był nie kto inny, jeno Nadeżda Czużynowa.

W godzinę po całym Lubowie krążyły już tysiączne bajki o nieznajomej damie, o której tyle tylko wiedziano, że jest księżną i że stale przebywa w Petersburgu. Czerń brudnych żydów, oblęgająca skromny przybytek Nadeżdy wiedziała wszystko i nic nie wiedziała. Zdumienie ich wzrosło jeszcze bardziej, gdy rosyjska księżna wybrała się przedewszystkiem do katolickiej fary.

Tu dopiero formalne orgje wyprawiać poczęła w żydowskich głowach pomysłowość i chęć rozwiązania zagadki. Zbiwszy się w kupę, formalnie jak parlament dyskutowali na temat rosyjskiej księżnej.

Tymczasem za nią zamknęły się wrota farne. Zeszła ciekawym oczom. Po chwili nowa sensacja: kościelny wybiegł z plebanji i rozpędzać począł gawiedź. Rozeszli się głośno szwargocąc, ale o kilka kroków dalej, znowu gromadką stanęli i znowu szwargotali.

W ciągu tego, gdy żydzi łamali sobie głowy nad wytłumaczeniem zagadkowej sprawy, toczyła się sprawa inna za zamkniętemi drzwiami fary.

Proboszcz, sędziwy staruszek, pamiętający kilka pokoleń i najburzliwsze tej krainy lata, przyjął nieznajomą damę bardzo uprzejmie. W pierwszej chwili, na widok wykwintnej damy z wielkiego świata, osłupiał. Słowa mu się plątały, a wzrok osłabiony zdradzał zakłopotanie. Były to odwidziny tak niezwykłe, tak nieoczekiwane, dama tak różniła się od wszystkich znanych kapłanowi kobiet, że nie wiedział, co z sobą począć.

Dopiero po chwili zapanował przecież nad nieśmiałością.

— Czem mogę pani służyć? zapytał.

— Przybywam z dalekiej drogi — odpowiedziała Nadeżda — by zasięgnąć wieści o rodzinie Górskich...

— O rodzinie Górskich — zawołał starowina, jakby z letargu zbudzony, a oczy zaszły mu łzami.

— Jestem przekonana, że jedynie wasza przewielebność będzie mogła mnie uspokoić..

— Uspokoić?

Kapłan potrząsnął głową.

— Nie wiem — rzekł z westchnieniem — czy można uspokoić żal, wzniecony pamięcią nieodżałowanych dobrodziejów.

— Oh — prosiła Nadeżda — powiedz ojcze, co ci o nich wiadomo.

I drżącą dłonią dotknęła ramion starca, a równocześnie pochyliła ku niemu białe czoło.

Słowa te wyrzekła głosem tak miękkim, tak serdecznym, gorącym tonem, twarz jej zaś przybrała tak smutny, błagalny wyraz, że ksiądz nie zważając już na nic, skinął głową na znak zgody.

Oparłszy się o wysoką poręcz starego krzesła, począł opowiadać.

Czasami przerywał tylko na chwilę i milczał zatopiony w myślach, jakby mimowoli przypominał sobie starganą nić zdarzeń, ale spojrzawszy na twarz słuchającej go kobiety, ciągnął opowieść dalej. Czoło jego to rozjaśniało się błyskiem błogości, to znów ciemnemi zasępiało się chmurami. I głos jego różnie dźwięczał, to silnie, to znów słabiej, jasno to jakby łzami stłumiony.

Nadeżda słuchała go z zapartym oddechem, mile ściskając od czasu do czasu rękę staruszka.

— Posiadłość ta — począł kapłan — pozostawała od dwóchset lat w ręku rodziny Górskich. Zacny to był ród. Z dworem dziedziczyły nowe pokolenia także staropolską tradycję swych przodków, zwłaszcza zaś miłość rodzinną i gościnność. W omszonym dworze nie żyło się ani rozrzutnie, ani okazale, ale dostatnio a gospodarnie. Było czem i siebie pożywić i gościa przyjąć. Starzy gospodarze siedzieli w ciepłem swem gniazdku aż do śmierci; wyjeżdżali jeno raz w rok, lub co dwa lata, do Kijowa na kontrakty, do Wilna do stóp Matki Boskiej Ostrobramskiej, lub do Warszawy; za granicę nie wyruszali nigdy, obczyzny nie cierpieli. Liczna gromadka dzieci i cały zastęp krewnych ożywiali dwór latem i zimą, o czem nie ma pojęcia ten, kto w tych czasach nie żył z nami. Nie było roku bez chrztu i wesela. Zjeżdżali się więc, schodzili wszyscy stryjkowie i wszystkie ciotki, babki i dziadkowie, świekry i teściowe, szwagrzy, kuzyni, bratańcy, siostrzenice, wnuki — słowem — starzy i młodzi, nadzieje przyszłych dzielnych latorośli i krasne, jak kwiaty, dziewczęta: Zośki, Janiny, Kaśki, Jadwigi... Mały dwór wedle potrzeby rozszerzał swe ściany; każdemu było w nim wygodnie i miło. Gospodarze wybiegali naprzeciw gości ze słowami: „Gość w dom, Bóg w dom!", a ostatni toast rozbrzmiewał zawsze staropolskiem, gorącem „Kochajmy się!" I lud lgnął do dworu. Ostatnia dziedziczka, śp. Konstancja, założyła wiejską szkółkę, utrzymywała we dworze apteczkę i szpitalik, do których zbiegał się lud z drugiej i trzeciej wsi nawet. Całowano ją po rękach i błogosławiono jako dobrodziejkę. Gospodarz lubował się w naukach i rolnictwie, pracując dla dobra wszystkiego ludu bez różnicy wyznań. Słowem — był tu żywot, o jakim nie ma się dziś już, niestety, pojęcia. Nawet w okolicy nie można było znaleźć nic podobnego...

Wypowiedziawszy te słowa, ksiądz umilkł. Dopiero po chwili począł na nowo:

— Tak trwało to do pewnego dnia — przed laty z górą dwudziestu pięciu — nie idzie tu zresztą o ścisłą datę, dość, że było, jak opowiadam.

Spokojny do tego czasu dwór niepokojony był odtąd coraz częściej niezwykłemi odwidzinami. Cudzy ludzie przyjeżdżali i odjeżdżali, najczęściej nocą lub przed świtem gdy wszyscy byli jeszcze we śnie pogrążeni. We dworze do późna płonęły światła. Twarz pana Jerzego pokrywały zagadkowe chmury, głowa uginała mu się widocznie pod ciężarem troski. Musiało to wpaść w oczy każdemu, kto się z nim zetknął. Pan ten zazwyczaj bardzo wymowny, stał się teraz milczkiem zamkniętym w sobie. Wyglądało to, jakby nikomu nie dowierzał. Niepowszechna, a niezrozumiała z początku zmiana stosunków silnie oddziałała oczywiście na panią Konstancję. Nieszczęsna przeczuwała coś strasznego, drżała przy każdem skrzypnięciu drzwi, przerażał ją byle łoskot wozu.

A z zewnątrz dwór oblekał się jak zawsze ciszą, zamąconą chyba gwarem dzieci...

Ba, ba! Działy się tam jednak rzeczy dziwne i troskliwie przed światem tajone.

Trwał taki stan ze dwa miesiące.

Zdawało się już, że w dworze wraca wszystko do dawnego ładu i spokoju. Nawet twarz dziedziczki wyjaśniała się potrosze.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

wolności Węgier pochwycili za oręż. Za to, co wówczas Polacy dla Węgier zrobili, nie można było dotychczas niczem odpłacić. Może, da Bóg, przyjdzie sposobność, iż wam dług wdzięczności spłacimy. Mowca widzi w wystawie olbrzymi postęp narodu polskiego. Życzy wytrwania na tej drodze, która musi naród polski doprowadzić do celu. Również olbrzymie postępy robi miasto Lwów. Mowca pije na cześć reprezentacji miasta Lwowa (*Huczne oklaski i okrzyki: Eljen*)!

Po Csöndöcsu zabrał głos p. Karol Rath, dyrektor muzeum handlowego który przemawiał w języku niemieckim. Węgry przysłały tu do was obywateli skromnych, ale to jest reprezentacja narodu węgierskiego, bo ona przynosi za sobą życzenia całego narodu. Mowca wykazuje, że Polacy i Węgrzy nigdy przeciwko sobie nie walczyli, a jeżeli dziś współzawodniczą, to tylko w dobrem — w postępie nauk, sztuk, przemysłu i t. p. Mowca dziękuje za przyjęcie i zapewnia, że całe Węgry sercem towarzyszą tej wycieczce. Jak w przeszłości, tak i teraz i zawsze na przyszłość Węgrzy z Polakami będą bratniemi połączeni uczuciami i Polacy niechaj liczą na poparcie swych zakarpackich braci. (*Entuzjastyczne okrzyki: Eljen*)!

Dr. Jan Horvath, redaktor pisma przemysłowego *Iparosz Kor*, przemawiał następnie w języku węgierskim. Wspomniawszy o wspaniałym obrazie Racławickiej bitwy, wyraził przekonanie, że to czego tak Węgrzy, jak Polacy nie uzyskali bronią, zdobędą cichą a wytrwałą pracą w przeprowadzeniu idei szczerze demokratycznych. Niech żyje naród polski! (*Oklaski i okrzyki: Eljen!*)

Panna Golachowska z Budapesztu wygłosiła po francusku podniosły toast, zakończony okrzykiem *Vive la Pologne!* Okrzyk ten wszyscy zgromadzeni powtórzyli z niewypowiedzianym zapałem.

Członek dyrekcji wystawy Piepes dziękował po polsku za odwidziny Węgrów i za ich wyrazy uznania dla naszej wystawy. Nie jest ona wytworem jednego stronnictwa — lecz całego narodu. Wystawa nasza nie jest jeszcze szczytem doskonałości. Jest ona tylko jednym etapem do rozwoju narodu naszego. Bierzemy sobie przykład w tym kierunku z narodu węgierskiego, który od czasu uzyskania niepodległości tak znakomite poczynił postępy. A choć współzawodniczymy w niejednem ze sobą — to jednak nie przeszkadza to sympatji, jaka od wieków łączyła oba narody. Pije na pomyślność i rozwój przemysłu i handlu węgierskiego! (*Eljen!*)

Dyrektor banku handlowego z Wazu Witt Manou pił na dalszy rozwój i utrzymanie wiekowej przyjaźni między obu narodami.

P. Smalawski, honwed z roku 1848, pił na cześć honwedów węgierskich z owego roku i prosił Węgrów, ażeby tym swoim weteranom przenieśli od Polaków serdeczne, braterskie pozdrowienia.

Dr. Kulczycki toastował na cześć kobiet węgierskich.

Dr. Szarkady Lajos, sekretarz Izby handlowej w Wielkim Waraždynie pił na cześć twórców wystawy. Po tylu przejściach, po tylu walkach, Polacy tą wystawą pokazali światu całemu, że żyją i że mają prawo do życia. Podnosi zasługi hr. Stanisława Badeniego i dyr. Marchwickiego i kończy toastem na ich cześć.

P. Półjanowski-Pobóg, sekretarz stowarzyszenia polskiego w Budapeszcie, dziękował imieniem Polaków, zamieszkałych na obczyźnie, twórcom wystawy za to wspaniałe narodowe dzieło, które przybyłych tu Polaków pokrzepiło, wzmocniło ich ducha narodowego. Mowca wzniósł toast na cześć wszystkich twórców wystawy.

P. Lang z Wielkiego Waraždynu zaznaczywszy, iż sam rodzi się z matki Polki, toastował na cześć polskich kobiet.

P. Getritz wspomina r. 1863, w którym miał sposobność poznać szlachetność i dzielność narodu węgierskiego, gdy wspólnie z synami tego narodu walczył za wolność Polski w legjonie zagranicznym, za pieniądze węgierskie stworzonym. Pije na cześć gości węgierskich i tych Polaków, którzy nam ich przywieźli.

Inspektor kolei węgiersk. p. Madurowicz, pił na cześć i pomyślność miasta Lwowa — i ten toast zakończył biesiadę.

Każde z powyższych przemówień przyjmowali zebrani burzą oklasków i gromkiemi *eljenami*. „Harmonja" przygrywała na przemiany narodowe pieśni polskie i węgierskie, a ilekroć zabrzmiała nuta „Szozatu" lub „Jeszcze Polska nie zginęła", wszyscy, jak jeden mąż, powstawali z miejsc.

Po skończeniu uczty zaimprowizowano na miejscu, tj. w hali muzycznej tany, które przeciągnęły się do późnej godziny. Najwięcej tańczono mazura i czardasza.

Węgrzy we Lwowie.

Lwów 16. sierpnia.

Dzisiaj o godzinie 11[1], przed południem, odbyła się piękna uroczystość wręczenia dyplomów na członków honorowych stowarzyszenia Polaków w Budapeszcie — panom dyrektorowi peszteńskiego muzeum handlowego Rathowi i radnemu miasta Lwowa p. Getritzowi.

W sali restauracyjnej hotelu „Imperial" zasiadło do stołów grono Węgrów i Polaków z Budapesztu, oraz kilku zaproszonych obywateli lwowskich. Ponieważ wręczenie dyplomów odbyło się przy kielichach węgrzyna, przeto — rzecz naturalna — nie obeszło się bez toastów, a nawet był ich dosyć długi szereg.

Pierwszy przemówił prezes stow. Polaków w Budapeszcie p. Stempień, dziękując p. Rathowi za szczere zajęcie się wycieczką, która tylko dzięki temu się udała. W uznaniu tego, jakoteż wdzięczne za uczucia przyjaźni, jakie p. Rath żywi dla narodu polskiego — Stowarzyszenie Polaków w Budapeszcie zamianowało go swoim członkiem honorowym i tutaj, na ziemi polskiej, wręcza mu odnośny dyplom.

Następnie dr. Barański z Budapesztu, drugi sekretarz tamtejszego stowarzyszenia Polaków, przetłumaczył przemowę prezesa na język węgierski i zakończył on okrzykiem *Eljen!* na cześć p. Ratha, a zgromadzeni okrzyk ten z zapałem powtórzyli.

Dr. Rath podziękował w serdecznych słowach za ten zaszczyt, jaki go spotyka tutaj na obcej ziemi. Mowca zapewnił o swoich sympatjach dla narodu polskiego i wyraził nadzieję, że kiedyś oba narody, polski i węgierski, wolne i niepodległe, serdeczniejszemi jeszcze węzłami będą związane. (*Oklaski i okrzyki Eljen!*)

Następnie odbyła się uroczystość wręczenia takiego samego dyplomu honorowego p. Getritzowi, przyczem przemawiali pp. Stempień i Półjanowski, wyrażając nowemu członkowi honorowemu swego stowarzyszenia serdeczną wdzięczność za zajęcie się wycieczką.

Odpowiedział im p. Getritz, a dziękując za niespodziewany zaszczyt, zapewnił, że ceni go wysoko. Gdyby chciano wszystkich Polaków, którzy sympatycznie odnosili się do tej wycieczki, wynagradzać dyplomami honorowemi, toby musieli uczestnicy wycieczki węgierskiej przywieźć ze sobą tysiące dyplomów.

Profesor dr. Roszkowski, imieniem obywatelstwa lwowskiego podziękował uczestnikom wycieczki za przybycie do Lwowa, co tem wyżej cenimy, że Węgrzy nie zrazili się fałszywemi wieściami o złym sanitarnym stanie naszego miasta. Mowca wzniósł toast na cześć przewodnika wycieczki dra Rath'a.

P. Karol Boros z Buda Pesztu dziękował p. Rath'owi imieniem węgierskich stowarzyszeń przemysłowych za to, że członków tych stowarzyszeń tutaj przywiózł, obywatelstwu zaś lwowskiemu, w ręce p. Roszkowskiego, za gościnne przyjęcie.

P. Rath wzniósł toast na cześć dra Roszkowskiego, jako typowego Polaka obywatela, który łączy patrjotyzm polski z cywilizacją europejską.

P. Stempień podziękował tym obywatelom m. Lwowa, którzy powitali wycieczkę węgierską już na granicy kraju w Ławocznem.

P. Kulczycki wychylił kielich na rozwój polskiego stowarzyszenia w Buda-Peszcie, w ręce prezesa tegoż Stempienia i sekretarza Półjanowskiego.

Ostatni przemawiał p. Półjanowski zapewniając, że stowarzyszenie Polaków w Buda-Peszcie przejęte jest tylko jedną ideą polską i szczerze demokratyczną i dla Polski chce zawsze pracować. Wznosi okrzyk: Niech żyje Polska!

Na tem skończyła się uroczystość wręczenia dyplomów.

Dodać jeszcze należy, że oba dyplomy wyszły z pracowni p. Półjanowskiego w Buda-Peszcie i przedstawiają się bardzo gustownie.

Wiec samoistnych szewców galicyjskich.

Lwów 16. sierpnia.

Wiec galicyjskich szewców zebrał się dzisiaj w znacznie mniejszej liczbie, aniżeli wczoraj, wielu bowiem uczestników rozjechało się już do domów. Obrady rozpoczęły się już o godz. 10. rano.

Referent drugiego punktu porządku dziennego p. Szuster starał się w dłuższem przemówieniu wykazać, iż od czasu zaprowadzenia t. zw. „*Freigewerbe*" szewstwo ogromnie upadło, poczęli je bowiem prowadzić niepowołani. Fabryki zabijają robotnika, a większość majstrów szewskich podupadła tak, że nie jeden z nich poszedłby chętnie na robotnika, ale i tego nie może zrobić, bo nie ma do kogo pójść. Jako środek zaradczy podaje mowca zakładanie sklepików z wyrobami szewskiemi, a wówczas — zdaniem mowcy — publiczność odwróciłaby się od niesumiennych przedsiębiorców, sprzedających kiepskie wyroby, obuwie z papierowemi podeszwami. Dalej wnosi referent, ażeby zjazdy szewców odbywały się co trzy lata.

Po referencie zabrał głos p. Kirschenbaum z Doliny, który występował przeciw składom obuwia. P. Jastrzębski ze Złotego Potoka skarżył się na dzisiejszą ustawę przemysłową, która ochrania uczniów i czeladników, a nie bierze w obronę majstrów i żądał zmiany tej ustawy. Tego samego domagał się p. Blonglewicz z Łańcuta. P. Greniuk uczynił wniosek, aby prezydjum wiecu wystosowało petycję do rady miejskiej, by oddając wszelkie roboty szewskie miejskie porozumiewała się z korporacją szewską. P. Sokolski wyraził życzenie, aby szewcy do nauki przyjmowali uczniów z ukończoną 2 lub 3 klasą gimnazjalną. W końcu zaś postawił wniosek aby wiec domagał się od rządu zniesienia ceł na granicy, a natomiast, by każda gmina (!) stosownie do swych potrzeb mogła cła nakładać. P. Dudziński wyraził uznanie komitetowi zwołującemu wiec i wezwał zebranych, aby z całą ufnością powierzyli mu swe sprawy i poparli jego usiłowania. P. Kostka wspomniał, iż na wiecu szewskim, który się odbył się w r. 1885 w Krakowie, posłowie Chrzanowski i Popowski przyrzekli, iż swemi wpływami zmienią niektóre paragrafy ustawy przemysłowej, gniotące przemysł drobny. Przyrzeczenia tego nie dotrzymali. Mowca wnosi przeto, aby prezydjum wiecu prosiło tych panów, by przyrzeczeń swych dotrzymali i zajęli się przemysłem drobnym. P. Chyrowicz wnosi, by zebrani wysłali petycję do Wydziału krajowego, aby dał subwencję na utworzenie bazaru szewskiego we Lwowie.

P. Kuliński z Tarnopola przemawiał w myśl referenta p. Szustra za sklepikami, a następnie uczynił wniosek, aby zebrani udali się do warsztatu konsorcjum dostawy obuwia dla armji i obejrzeli tam szewskie maszyny. Gdy p. Kuliński wypowiedział swój wniosek, w sali powstał hałas, większość poczęła wołać: „nie potrzebujemy maszyn, które ucinają palce, my mamy swoje maszyny: dziesięć palców". Odzywały się także głosy nieprzychylne przeciw konsorcjum; przewodniczącemu z wielkim trudem udało się zaprowadzić spokój. W dalszym ciągu przemawiał p. Gadomski, który żądał, aby Rada miejska przyjęła dwóch delegatów z grona szewców, którzyby oceniali roboty szewskie udzielane przez miasto i dawali opinję, komu je oddać należy. P. Majgert proponował, aby wszyscy szewcy nie płacili podatku, dopóty, póki rząd nie uwzględni ich życzeń. — P. Porodko, szewc z Kulikowa przemawiał — po rusku — przeciw konsorcjum i p. Mikulińskiemu. Dalej wezwał zebranych, aby wszyscy tak Polacy jak i Rusini poparli uchwały wiecu. Jestem Rusinem — mówił — i zawsze używam ruskiego języka, którym mówili moi dziadowie i pradziadowie. Lecz żyję w zgodzie z Polakami, bo nie przyjąłbym rosyjskich rubli, gdyż jestem Rusinem zrodzonym na polskiej ziemi, gdzie król Jan III. Sobieski na Haraju w Żółkwi bił wrogów naszej ziemi. Dziś źli ludzie usiłują wzbudzić nienawiść między Polakami i Rusinami; ci ludzie są nikczemni, niezgodę tę sieją za ruble, a dostają je od wroga, od Moskala, który, gdyby mógł, to wszystkich Polaków i Rusinów utopiłby w łyżce wody. Niech ten, co za ruble sieje niezgodę, popatrzy na nasze pola, które zroszone są krwią polską i ruską i niech pozna wśród kości, które z nich należały do Rusina, a które do Polaka. Na pohybel tym najgorszym wrogom Rusinów, przyznających się do narodowości ruskiej, którzy za pieniądze kłócą Rusinów z Polakami i tylko szkodę Rusinom przynoszą." Mowę tę nagrodzono hucznemi oklaskami. P. Sembratowicz uczynił wniosek, aby zebrani przyłączyli się do uchwał powziętych przez V. wiec przemysłowców i rękodzielników.

P. Kuliński zaznacza, że szewcy lwowscy, będący „blisko wielkiego ołtarza", powinni informować prowincjonalnych o tem, co się dzieje, a co może przyczynić się do rozwoju szewstwa i polepszenia bytu szewców.

Sprawę ubezpieczenia majstrów referował p. Teliczek. Mowca uważa sprawę ubezpieczenia majstrów za bardzo doniosłą.

P. Kostka sądzi, żeby w tej sprawie w ten sposób postąpić, w jaki V ogólny wiec austrjackich rękodzielników i przemysłowców zamierza to uczynić.

P. Czupiel nie jest w zasadzie przeciwnym temu, atoli sądzi, że sprawa ta powinnaby przejść przez alembik poszczególnych korporacyj, aby ubezpieczenie takie było autonomiczne; wiec zaś może myśli o rządowem.

P. Nowakowski sądzi, że należałoby szczegółowo zastanowić się nad sprawą ubezpieczenia, a przedewszystkiem zaznacza, aby statut był tak ułożony, żeby jasno oznaczył, co i komu się należy.

P. Kuliński zaznacza, iż lepiej, aby ustawa państwowa unormowała tę sprawę, aniżeli, aby korporacja tem się zajmowała. Stawia wniosek aby zebranie przyłączyło się w tym względzie do wniosku V. wiecu rękodzielników, co też uchwalono.

P. Teliczek podziękował uczestnikom za liczne zebranie i wyraził nadzieję, że lwowscy szewcy łącznie z prowincjonalnymi będą postępowali i nawzajem się wspomagali.

Jeden z delegatów z prowincji podziękował prezesowi za pełne taktu prowadzenie obrad.

Z prowincji

Brody 12. sierpnia. (*Wybory do rady miejskiej. — Wycieczki na wystawę*). Dnia 6., 7. i 9. sierpnia br. odbywały się wybory uzupełniające do naszej rady miejskiej, a mianowicie 18 radnych i 13 zastępców. W tym celu zawiązał się był ścisły komitet, który, ułożywszy listę przyszłych ojców miasta, przedłożył takową komitetowi obszernemu, złożonemu z 50 obywateli. Po dłuższej dyskusji przystąpiono do balotowania nad każdym kandydatem z osobna i lista, przez ścisły komitet ułożona, w zupełności przyjętą została. Wybory w Brodach, słynące z korupcji, tym razem stanowią wyjątek, co dowodzi, że i w Brodach są ludzie, którzy przy dobrej woli i poświęceniu swego czasu, potrafią bez pieniędzy działać, przeprowadzając swoich kandydatów i to takich, jakich pragniemy widzieć na krzesłach radzieckich. Kiedy komitet ścisły wystąpił był śmiało ze swoim programem, w którym jaśniała dewiza „Precz z korupcją!", czytelnicy dziwacznej odezwy wzruszali ramionami, bo [illegible]. Każdy winszował i wątpił zarazem. Wreszcie w [illegible] zwołano zebranie wyborców. Sala magistratu zapełniła się po brzegi. Burzliwy nastrój zebranych, po przemówieniu p. Landaua, członka komitetu — który w szczerych słowach wykazał upadek moralny większości wyborców brodzkich i zachęcał tychże do wykonywania tego prawa podług własnego przekonania — nastał spokój, a burza oklasków stwierdziła, że się wyborcy godzą na ten program. — Nazajutrz, dnia 5. bm., zeszli się nasi rękodzielnicy do lokalu „Gwiazdy", gdzie do nich przemówił zastępca prezesa p. Haładewicz gorąco, polecając uczciwą sprawę i prosząc, aby wszyscy członkowie głosowali na listę radnych, poleconych przez komitet. Wybory III. koła trwały dwa dni. W poniedziałek większość głosów była po stronie komitetu. We wtorek rozpoczęła się walka. Burmistrz p. Kulak kazał zamknąć wchodową bramę od podwórza, tak, że pozostała do przechodu tylko wąska furta, przy której zajęli miejsce agitatorowie przeciwnego stronnictwa. Każdy, wstępujący na podwórze magistratu, bywał siłą porywany i wtrącany do lokalu propinacyjnego, znajdującego się tuż obok furty wchodowej. Panowie ci otworzyli w lokalu propinacyjnym swoje bióro. Manipulacja ta trwała przeszło godzinę. W tym czasie wykupiono mnóstwo kartek. Nareszcie za wiele było tego członkom komitetu, którzy, widząc udaremnienie swych usiłowań, udali się do komisji wyborczej i przy energicznem wystąpieniu sprowadzono p. burmistrza na dół, aby się przypatrzył tym nadużyciom. P. Telichowski, komisarz starostwa, widząc, co się dzieje, polecił otworzyć bramę i żandarmom strzedz wchodu do propinacji. W ten sposób usunięto złe. Ostateczny rezultat wyborów był ten, że komitet zwyciężył, przeprowadzając swoich kandydatów we wszystkich trzech kołach bez najmniejszej zmiany. W mieście zadowolenie ogólne; niektórzy tylko — a zwłaszcza agitatorowie, którzy aż z Wiednia umyślnie tu przyjechali, aby się obłowić — wyszukują powody do protestu. Lecz to są sprawy powszednie i władze polityczne potrafią osądzić, co jest sprawiedliwe. „Gwiazda" nasza spisała się świetnie: ani jeden z rzemieślników nie dał się sprowadzić do propinacji, wszyscy głosowali solidarnie, tak, jak komitet polecił. Daj Boże, aby na przyszłość wszystkie wybory w takim duchu przeprowadzone były. Szczęśliwy komitet, któremu się udało sprawę tak przeprowadzić; złożony był z 2 chrześcijan (pp. Haładewicza i Westa) i 2 izraelitów (pp. Sigala i Landaua). Pp. West i Sigall należą do składu rady od szeregu lat, zaś pp. Haładewicz i Landau, obywatele z po za rady. Koncertowemu temu kwartetowi życzymy z serca takiego zwycięstwa.

Za inicjatywą tutejszego starosty hr. Russockiego, wyjedzie stąd dziatwa szkolna miejska i wiejska w liczbie około 200. Wydział rady powiatowej, na wniosek swego prezesa, p. O. Sali, uchwalił na ten cel kwotę 600 zł. — Pierwsza wyprawa włościan naszego powiatu, pod przewodnictwem członków wydziału rady pow., organizuje się i w tym jeszcze miesiącu do Lwowa wyruszy.

KRONIKA

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 17. sierpnia

„Bitwa Racławicka" (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem. Wstęp 50 ct.

Muzeum imienia Dzieduszyckich otwarte codziennie (z wyjątkiem czwartków) od godziny 10. rano do 3. po południu.

Teatr hr. Skarbka: „Wielkie bractwo", komedja w 5 aktach Jana Aleksandra hr. Fredry (syna). Początek o godz. 7½, wieczorem.

Wiadomości osobiste. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni powrócił z Buska, gdzie bawił na urlopie, na stały pobyt do Lwowa.

Z życia towarzyskiego. Dnia wczorajszego pobłogosławił ks. rektor Wilemski, w kaplicy OO. Zmartwychwstańców, związek małżeński, zawarty między p. Lesławem Raszowskim a panną Sabiną Białkowską. Do ślubu prowadzili pannę młodą: p. Bronisław Leszczyński i p. Zdzisław Raszowski; pana młodego: p. Olga Rylska i p. Helena Raszowska. Następnie przyjmowała całą drużynę weselną p. hr. Mierowa ze staropolską gościnnością.

Nekrologja. We Lwowie zmarł Dymitr Krajczyk, radca dyrekcji skarbu, przeżywszy lat 44. — W Rożniatowie zmarł dr. Dymitr Czypczar, adjunkt prokuratorji skarbu. — Edward Pawłowicz, b. założyciel i dyrektor 6-klasowej szkoły realnej w Kaliszu, zmarł w majątku Powyrwice, w gub. kowieńskiej. — Zmarł w Tarnopolu Józef Socha Mieczkowski, właściciel dóbr.

† Antoni Łuczkiewicz, znany pedagog, były profesor gimnazjalny, a następnie wieloletni dyrektor lwowskiego seminarjum nauczycielskiego żeńskiego, od lat 7 emeryt, zmarł wczoraj w naszem mieście w 77 roku życia. Prawdziwy przyjaciel uczącej się młodzieży, najlepszy obywatel i syn tej ziemi zstąpił do grobu. Cześć jego pamięci.

Kalendarz. Piątek (17.): Anastazego. Wschód słońca o godzinie 5. minut 4, zachód o godzinie 7. minut 1.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Zjazd Sybiraków został odroczony. O nowym terminie zjazdu każdy z uczestników otrzyma uwiadomienie.

Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych donosi, że posiedzenie komitetu przyjęcia uczestników Zjazdu Towarzystwa Kółek rolniczych odbędzie się dopiero w piątek d. 17. bm. o godz. 6. popołudniu w małej sali ratusza.

Bankructwo. Wiedeński Creditor nverein" ogłasza bankructwo H. Leona, fryzjera we Lwowie.

Nagła śmierć. Na udar sercowy zmarł w sobotę w nocy podpułkownik, tymczasowy komendant landwery Wokurka w Czerniowcach. Zwłoki odwieziono do Berna do rodzinnych grobów.

Pożary. W Toporowcach spaliły się przed paru dniami wszystkie zabudowania dworskie i dwór. W stodołach znajdowały się wszystkie zbiory a także w stertach i to wszystko poszło z dymem. Szkodę oceniają na 8000 zł.

W Wyżnicy z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar i zniszczył dwa domy. Szkodę oceniają na 2000 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Średnia temperatura w tym czasie była + 15·0°C., najwyższa + 21·0°C., najniższa + 10·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły po[illegible] średniej prędkości 2 m/sek; średnia temperatura doby podniesie się do + 20 C. niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 65 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Ciekawy księżyna. Istnieje w Galicji pisemko, zdaje się, ludowe, noszące tytuł *Dzwon*, a pisuje do niego między innymi, jakiś ksiądz Franciszek Nowak, którego utworami zachwyca się nie kto inny, tylko... *Warszawskij Dniewnik*. Ksiądz dobrodziej pozwolił sobie bowiem wydrukować niedawno w *Dzwonie*, te słowa: „Ustawiczne wzbudzanie nienawiści do Rosji, dążenie do oczerniania jej, przedstawianie Rosjan, jako naród barbarzyński, dziki — wszystko to do niczego nie prowadzi i żadnej korzyści nie przyniesie. Widzę tylko to, że Polacy żyją i rosną w nienawiści do Rosji i dla tego zupełnie są zrozumiałemi te środki represyjne, do jakich Rosja musi się uciekać w stosunkach z Polakami". — I redakcja *Dzwonu* zgadza się z tem zupełnie, a nawet obiecuje, powrócić do tej kwestji jeszcze. W tym samym numerze *Dzwonu* umieszczony jest drugi artykuł, traktujący sprawę niedawnego wiecu katolickiego w Poznaniu. Powstając przeciwko napaściom na Rosję, za uciskanie jakoby Polaków powiada ten szpargalik: „To przesada, chociażby już z tego powodu, że w Rosji na katolickiej stolicy biskupiej nigdy jeszcze nie zasiadał cudzoziemiec i ani w jednym katolickim kościele w Rosji nie zaprowadzono języka rosyjskiego!"

Warszawskij Dniewnik — gdyż z niego czerpiemy te cytaty — nazywa to „zdrowem patrzeniem się na rzeczy", a jakże my to nazwać mamy?... Jest na to jedno, jedyne określenie, a brzmi ono... nikczemność!

Proces krożański, który się niezadługo rozpocznie, da zapewne powód księdzu Nowakowi do wystąpienia znowu w obronie Rosji i pokumania się z gnębicielami wiary katolickiej. Dotychczas zdaje się, jeszcze ani jeden ksiądz katolicki nie stawał w obronie prawosławia — a ksiądz Nowak jest pod tym względem pierwszy. Winszujemy zaszczytu!

Donoszą z Kossowa. Dnia 10. b. m. w powiecie kossowskim we wsi Jasienowie Górnym, żyd Wolf Zirl z Kut, uzyskał na jednego z górali wyrok sądu na 25 zł., a na wyegzekwowanie tych pieniędzy otrzymał z licytacji łąkę owego gospodarza. Zebrawszy kilkunastu swoich współwyznawców, udał się z nimi na łąkę, począł trawę kosić i wypasać bydłem. Zebrało się i kilkunastu sąsiadów owego górala na łąkę i poturbowawszy żydów, zegnali ich z łąki i bydło wypędzili.

Wskutek tego zaaresztowano ośmiu gospodarzy i osadzono ich w więzieniu, posądzając o rozruchy i bunt. Tymczasem Wolf Zirl, zajmuje się lichwą i w podobny sposób zniszczył już kilku gospodarzy. Temu góralowi, na którego uzyskał wyok sądowy, pożyczył tylko kilka guldenów, a po paru miesiącach urosło na 25 zł. Plenić te pijawki!

Krwawy dramat rozegrał się na początku czerwca rb. w rosyjskiem mieście Łudze. Na werandzie mieszkania p. v. Mersa znaleziono w kałużach krwi dwa trupy, mężczyzny młodego i dziewczyny, odznaczającej się niezwykłą pięknością. Okazało się, że mężczyzną jest szewc Piotr Wasiljew, a dziewczyną Polka, pochodząca z gubernji łomżyńskiej, Krystyna Bielicka, 22 lat licząca. Przybyła ona niedawno z Warszawy i przyjęła służbę u p. v. Mersa. Wasiljew się w niej zakochał, a gdy mu odmówiła ręki, napadł na nią owego dnia wieczorem, jednym ciosem wielkiego noża przeciął jej gardło i potem sobie życie odebrał. Wszyscy znający Bielicką twierdzą, że to była dobra i skromna dziewczyna. Piękność jej stała się przyczyną tragicznej śmierci aż w Łudze.

Barbarzyństwo. Przed kilku laty, jak wiadomo, majętność Czapskich, Bukowiec w pow. Świeckim, przeszła w posiadanie komisji kolonizacyjnej. Obok pałacu Czapskich stała kaplica, mieszcząca groby familijne tej rodziny. Tych niemiłych świadków przeszłości chciała się pozbyć komisja i wymogła na proboszczu, że przyjął na cmentarz parafialny prochy dawnych właścicieli Bukowca. Kaplica ma być zburzoną, czy zamienioną na prywatne mieszkanie kolonisty. Podobny wypadek zdarzył się w Księstwie. Kolonizacja kupiła dobra Żabno od Zakrzewskich. Las poprzednio kupił żyd i wyciął go, zostawiwszy jednak nad drogą sosnę z wizerunkiem Zbawiciela. Żyd nie tknął tej pamiątki, która runęła dopiero pod siekierą chrześcijanina-Niemca.

Umundurowanie artystów. Na koncercie w sali piotrowskiej w pałacu Peterhofskim w poniedziałek, dnia 6. sierpnia, w dzień zaślubin carskiej córki Kseni, członkowie opery carskiej, jak donosi *Graždanin*, wystąpili w mundurach. Mundur ten składa się z niebieskiego fraka ze złotemi guzikami i niebieskiego kołnierza aksamitnego. Końce kołnierza ozdobione są złotym haftem, przedstawiającym lirę w wieńcu laurowym. Kamizelka jest biała ze złotemi guzikami; spodnie są takież same jak frak. Do uniformu należy także biały krawat.

Śmierć w kotle. Ofiarą strasznego wypadku padło w sobotę troje ludzi w hucie Katarzyna pod Sosnowicami. Robotnicy hutowi: Jędrzeik (16 letni), Mazur (18-letni) i Krecznerk (19-letni), wyznaczeni zostali do odbijania utworzonego przez wodę kamienia wewnątrz jednego z kotłów parowych. W czasie, gdy pracowali w kotle, maszynista, zapomniawszy, że się tam znajdują, otworzył krany, puszczając parę do kotła. Dwaj robotnicy, mianowicie Mazur i Krecznerk, znaleźli śmierć natychmiastową w kotle wydobyto już tylko strasznie zeszpecone ich ciała. Jędrzeik miał tyle siły, że zdołał z kotła wyskoczyć, lecz strasznie poparzony na całem ciele. Odwieziony do szpitala Towarzystwa sosnowickiego, pomimo energicznego ratunku, w strasznych męczarniach życie zakończył.

Przygoda uczonego. Z Belgradu donoszą: Profesor Lundel z uniwersytetu szwedzkiego w Upsali, który w celach studjów językowych objeżdżał Macedonję, został tamże w miejscowości Kawadar ujęty, do więzienia wtrącony i pieszo pod eskortą odstawiony do Bitel'a. Dopiero na żądanie miejscowego konsula został uwolniony. Po tej przygodzie, uczony szwedzki dał za wygranę dalszym studjom, opuścił Macedonję i przez Belgrad wrócił do ojczyzny.

Lawina kamienna zaskoczyła wóz pocztowy na gościńcu koło wioski St. Luc w Szwajcarji. W wozie znajdował się duchowny angielski Davidson z córką. Spadające z góry kamienie zabiły dziewczynę na miejscu, ojcu zaś zadały parę ciężkich ran w głowę. Młodą Angielkę pochowano w Siders d. 6. bm.

Nowy środek do zwalczania socjalizmu wynaleźli Saksończycy. Dotychczas nie robiono socjalistom, starającym się o prawo obywatelstwa, żadnych trudności, jeżeli wypełniali tylko przepisane prawnie warunki. Tymczasem odrzuciła teraz rada miasta Lipska kilka podań o udzielenie praw obywatelskich, oświadczając, że wnioskodawcy nie dają rękojmi, iż starać się będą stale o dobro miasta, ani też nie są [illegible].

Niemieckie kolonje w Afryce, obejmujące 835.100 mil kwadratowych, podzielono na cztery okręgi i zaopatrzono w wojsko, tak, że kraje te można teraz rzeczywiście uważać za zdobyte. Udało się także władzom niemieckim pochwycić angielskich przemytników broni, za których jedynie pomocą plemiona Witboois zdołały bronić swej niepodległości. Pisma niemieckie wyrażają teraz nadzieję, że niebawem uda się przyłączyć Witboois do kolonij niemieckich.

Maszyna piekielna. Prawdziwie piekielną maszyną jest wynalazek jednego z mechaników francuskich, świeżo przedstawiony paryskiej komisji wynalazków wojennych. Maszyna ta składa się z koła 2½ metrów grubości, 5 metrów w średnicy, które może biedz po szynach z szybkością 120 kilometrów na godzinę. Maszyna może być naładowana pociskami artyleryjskiemi, a wówczas waży 20.000 kilogramów. Przeznaczeniem tego narzędzia piekielnego ma być wykolejanie pociągów nieprzyjacielskich.

Przesądy w Hiszpanji. Z Madrytu donoszą pod d. 31. zm., co następuje: „W dniu dzisiejszym, w Madrycie, liczącym 500.000 mieszkańców, nie zawarto ani jednego związku małżeńskiego. Był to wtorek, a tak dzieje się przez cały rok, w każdy wtorek, który w Hiszpanji uchodzi w ogóle za dzień feralny. Przysłowie hiszpańskie głosi: *„El martes, no te embarques ni te cases"* — (we wtorek ani się nie podróżuje, ani żeni). Wszyscy Hiszpanie, bez wyjątku, od najwyższych do najniższych, od uczonych do prostaczków, od bogatych do najuboższych, trzymają się ściśle tej zasady. Objaśnia to nadto, dlaczego każdego wtorku wagony kolejowe mają bardzo nieliczną liczbę podróżnych — i to jeszcze na każdego z tych ryzykantów służba kolejowa spogląda z pod oka, jak na... warjata, któremu życie obrzydło. Cudzoziemcom jednak trafia się tu doskonała gratka wygodnej podróży w kolejach hiszpańskich, tj. bez natłoku współpasażerów. Podobno też wtajemniczeni chętnie z tego korzystają.

Wiadomości osobiste. Znany nasz artysta rzeźbiarz p. R. St. Lewandowski wyjechał dziś pociągiem kurjerskim do Kaltenleutgeben na kilkotygodniową kurację. Po niej zamieszka p. Lewandowski przez parę miesięcy we Wiedniu, celem wykonania biustu śp. Kazim. Grocholskiego dla gmachu parlamentarnego.

Z życia towarzyskiego. W sobotę d. 11. bm pobłogosławiony został w kościele św. Marcina we Lwowie związek małżeński p. Edwarda Flosza ck. nadstrażnika skarbowego i manipulanta w pow. dyrekcji skarbu we Lwowie, z panną Kasprowiczówną, córką właściciela ziemskiego w Hołosku pod Lwowem.

† Włodzimierz Wysocki, jeden z ostatnich wybitnych epigonów polsko-ukraińskiej szkoły literackiej, autor poematów „Laszka", „Las", „Nowe dziady" i kilku innych utworów, poeta utalentowany i z piętnem pewnej oryginalności, właściciel atelier fotograficznego w Kijowie, zmarł tamże d. 12. bm. Zmarły był figurą nadzwyczaj sympatyczną i powszechnie lubianą zarówno wśród Polaków, jak i wśród ukraińców kijowskich. Cześć jego pamięci!

Komitet towarzystwa wzajemnej pomocy członków galicyjskiej c. k. straży skarbu, zawiadamia uczestników zjazdu, że fotografja wspólna (nawiasem

mówiąc udała się wybornie) wykończoną zostanie po dniu 20. b. m. i cena jej wyniesie około zł. 2·50 za egzemplarz.

Konkurs. Posada sekretarza rady powiatowej z pensją roczną 1200 zł. wakuje w Gródku.

Kopalnia „Paryż“ ocalona. W dalszym ciągu donoszą z Dąbrowy Górniczej dnia 11. sierpnia r. b. Po kilku dniach trwożliwych oczekiwań i dręczącego niepokoju, które swoją przeciągłą groźbą przytępiły już w nas nawet wstrząsające wrażenie pierwszego alarmu, zaczynamy weselej spoględać na te ruiny, jako na rzecz do odrobienia, jako na klęskę, która jest dużą, lecz jednocześnie i małą wobec tej, jakaby nas jeszcze dotknąć mogła, której straszne widmo męczyło nas dniem i nocą od owego na długo pamiętnego... schyłku dnia roboczego 7. sierpnia.

Dziś odetchnęliśmy swobodniej, gdyż mamy już niejako niezbitą pewność, że kopalnia ocalała, że pole do dalszej pracy, do odwetu, mamy otwarte.

Zdawałoby się, że kopalnia nigdy możliwości ognia nie przewidywała, a tymczasem obawiać go się miała powodów więcej, niż jakikolwiek inny zakład fabryczny lub kopalniany w naszej okolicy. Kopalnia „Paryż“ nie posiada przedewszystkiem nigdzie blisko naturalnego zbiornika wody i powtóre terytorjum kopalni leży w bardzo niedostępnem miejscu, gdyż poziom szosy będzińskiej leży znacznie niżej, a do tego odgradza go rów i parkan, z północnej strony granicą nieprzebyte odkrywki, ze wschodu tamuje dostęp cała sieć relasów kolei dąbrowskiej. Widzieliśmy najlepiej wiele czasu straciły sikawki tą drogą z Sielca, zanim się dostały do ognia.

Ale najważniejszym bodźcem, który powinien był trzymać zarząd kopalni w ciągłej czujności, były jej budowle w większej części drewniane, stare, zeschnięte, obryzgane smarem, używanym w kopalniach w wielkiej ilości, poprzerzynane kurytarzami i galerjami z nieodłącznemi w takich razach przeciągami.

I cóż się okazało w smutny dzień próby, jeżeli nie to, że nie zdołano nawet pokropić zgliszczów pożarowych, nad któremi zwykle znęcają się sikawki, choćby dla formy tylko. Kiedy zawołano „pali się w szybie“, dwunastu ludzi nie mogło ruszyć z miejsca wrosłej w ziemię gdzieś w kącie podwórza sikawki.

Sąsiadka kopalni, Huta Bankowa, wyrabiająca żelazo w żelaznych lub murowanych budynkach, znacznie mniej ma do czynienia z materjałem palnym i mniej jest wystawiona na niebezpieczeństwo ogniowe.

W uzupełnieniu zaznaczamy, że partja górników-ochotników, która wyprawiła się pochylnią na rekonesans wnętrza kopalni, zdołała dotrzeć aż do podszybia „Paryża“, co jest najpewniejszą wskazówką że pożaru w kopalni w właściwem znaczeniu tego wyrazu nie ma, a lekkie wyziewy, jakie się jeszcze podnoszą z szybu „Szaper“ nie są niczem innem, jak parą formującą się na dnie od wody i dopalających się tutki.

Z Wystawy.

Lwów 16. sierpnia.

Wczoraj o godzinie 10. min. 30, pociągiem krakowskim, odjechali Szlązacy z powrotem do domów. Na dworcu pojawili się dla pożegnania miłych gości członkowie komitetu miejskiego, rady miejskiej i dyrekcji wystawy. Pierwszy zabrał głos p. Michejda, dziękując za serdeczne przyjęcie; następnie przemówił do Szlązaków prezydent miasta p. Mochnacki, zapewniając, że za nimi stoi cała Polska i wzniósł na ich cześć okrzyk: „Niech żyją bracia Szlązacy!“ — powtórzony przez publiczność — a muzyka zagrała „Pieśń legionów“. Nareszcie dr. Marchwicki wzniósł okrzyk na cześć przewódców ludu szląskiego, poczem wśród serdecznych pożegnań i przy dźwiękach śpiewów narodowych odjechali nasi serdeczni goście.

Rada miejska, która przez cały czas pobytu Szlązaków we Lwowie przyjmowała ich jako goście miasta, wysłała im na dworzec kilka koszów wina i przekąski na drogę.

* * *

Prawie przez cały dzień wczorajszy pogoda była niepewną. Niebo co chwila to zaciągało się czarnemi chmurami, to znowu rozjaśniało swe lica, jakby się drażnić chciało z biednymi Lwowianami, którym już te kilka dni słoty dosyć dały się uczuć.

Niepewnej pogodzie przypisać też należy, że turnikiety zatrzymały się wczoraj na fatalnej cyfrze trzynastu tysięcy, aczkolwiek właśnie wczoraj wystawa mogła i powinna była liczyć na więcej gości.

* * *

Węgrzy przez cały dzień wczorajszy zwidzali miasto i wystawę. Popołudniu wielu z nich udało się na przedstawienie „Kilińskiego“ w teatrze, wieczorem zaś wzięli wszyscy udział w bankiecie, urządzonym na ich cześć przez radę miasta Lwowa, o czem obszerniej piszemy na innem miejscu.

* * *

Wczoraj zwidzili gremjalnie wystawę uczestnicy obradującego właśnie wiecu szewców galicyjskich, a nadto wielu uczestników ukończonego już wiecu przemysłowców i rękodzielników, którzy jeszcze zatrzymali się we Lwowie. Gdy nadto zaszczycili wystawę naszą swemi odwidzinami także socjaliści, którzy zjechali się do Lwowa na kongres — dzień wczorajszy przeto przybrał cechy święta robotniczego.

* * *

Tombola, urządzona między godziną 6-tą, a 8-mą wieczorem wypadła nadspodziewanie świetnie. Trybuny były prawie zapełnione. Dla zaspokojenia ciekawości naszych czytelników podajemy tu nazwiska szczęśliwych wybrańców fortuny, którym dostały się główne wygrane. I tak: tombolę główną (prześliczną szafkę w stylu antique) wziął chłopak szewski Partyka. Świnkę, ofiarowaną na tombolę przez p. Brajera, wygrał p. Starkiewicz; szafkę zakopańską pani Leopoldowa Baczewska; abażurową lampę salonową urzędnik krak. Tow. wzaj. ubezp. p. Sroczyński; wreszcie obraz w pięknych ramach p. Waśniewski.

* * *

Wczoraj zwidzały wystawę dzieci szkolne z powiatu gorlickiego. Wszystkich uczestników tej wycieczki jest 175. Po wejściu na plac wystawy miał jeden z uczniów przemowę do hr. Stanisława Badenicgo, poczem przemówił przewodnik wycieczki Jan Ciejka, inspektor szkolny, a jedna z dziewcząt wręczyła hr. Badeniemu bukiet róż. Hr. Badeni dzieci mile powitał i zachęcał do gorliwej pracy, a dziatwa wzniosła na cześć jego okrzyk i odśpiewała okolicznościową piosnkę, poczem rozpoczęła zwidzanie wystawy. Panorama Racławicka, gdzie młodzieży należycie każdy szczegół wyjaśniono, ogromne na uczestnikach wycieczki zrobiła wrażenie. Onegdaj zwidzili Gorliczanie miasto, a z kopca Unji lubelskiej zachwycali się wspaniałym widokiem Lwowa.

* * *

Na sobotę zapowiedziany jest z powodu urodzin cesarza Franciszka Józefa, protektora naszej wystawy, wielki koncert wszystkich muzyk wojskowych, stojących załogą we Lwowie.

* * *

Wczoraj przyjechał na wystawę p. Jahn z Pragi, prawdziwy przyjaciel Polaków, były członek dyrekcji wystawy praskiej. Jahn przyjechał z całą rodziną i zabawi u nas dni kilka. Organizuje on wycieczkę czeską na naszą wystawę, która przyjdzie prawdopodobnie do skutku w tym jeszcze miesiącu.

* * *

W podawaniu nagród za pługi, zaszła omyłka druku, wydrukowano bowiem, że medal srebrny i 60 koron otrzymał p. Maciej Marcinek z Mogilan, gdy tymczasem powinno być z Mogiły pod Krakowem.

* * *

Czytamy w petersburgskim *Kraju*:

Jak świat i długi szeroki, wszędzie zdaje się być w pełni „sezon ogórkowy“, my jednak w roku bieżącym tutaj go nie mamy, nie czujemy wcale, że to pora, w której miasto nasze zwykła zalegać cisza, pustka, nudy.. Owszem, życie publiczne i towarzyskie przyspieszonem bije tętnem, we wszystkich kierunkach wre ruch i praca, bo nietylko stałych mieszkańców nie zabrała nam coroczna wilegjatura, lecz obcych rzesze napływają nieustannie coraz to nową i coraz silniejszą falą. Tak też powinno być w sezonie wystawy krajowej, wystawy, która, dziś już śmiało powiedzieć można, udała się znakomicie pod każdym względem. W komitecie organizacyjnym obliczono przypuszczalnie, że wystawę zwidzi 600.000 osób za biletami płatnemi; tymczasem do dzisiaj, choć nie minęła jeszcze połowa wystawowego okresu, turnikety zanotowały 400 000 wejść z górą. A jesteśmy dopiero w przededniu momentów i uroczystości najbardziej atrakcyjnych.. Do tego, niezaprzeczalnego powodzenia przyczynił się między innemi w znacznej mierze zręcznie ułożony i szczęśliwie wykonywany plan, z jakim odbywają się kolejno po sobie, niemal bez przerwy, różne wycieczki zbiorowe z kraju i gremjalne wizyty z zagranicy. Szczerze mówiąc, może nawet trochę już i za wiele tych uczt, bankietów, mów, toastów, ceremonji powitalnych, pożegnalnych itd., ale cała robota wystawowa, jak było od początku, tak jest trzymaną ciągle w stylu nader poważnym, politycznie rozumnym i taktownym. Najpoważniejsi reprezentanci dyrekcji, przy każdej sposobności, kładą w swych przemówieniach główny nacisk na trzy rzeczy: iż wystawa ma być objawem rozwoju Galicji w kierunku cywilizacyjnym i ekonomicznym; że ta wystawa wypłynęła z potrzeby istotnej kraju, odczutej głęboko zarówno przez wszystkie jego stany i warstwy, że wreszcie złożyły się na nią trudy jednakowe Polaków i Rusinów, zgodna ich, z każdej strony, w tym samym stopniu, skuteczna i cenna praca. Kto tylko uważniej się wsłuchał, ilekroć głos zabiera np. prezes ks. Sapieha, ten musiał zawsze odczuć powyższe trzy tony najsilniej brzmiące, a w tem właśnie skupia się niejako cała treść i charakter wszystkiego, co dotąd na wystawie i o wystawie mówionem było, czy to do obcych, czy to do swoich, czy na forum publicznem, czy w kołach zamkniętych.

* * *

Wczoraj zwidziło wystawę 13 043 osób; z tego zwidziło: Panoramę racławicką 3.041 osób Pałac sztuki 756 osób, Pawilon Matejki 740 osób, Akwarjum 297, Wieliczkę 554.

Wolny wstęp na wystawę ma każdy, kto nabędzie przy kasie wystawy 1 los za 1 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Sobiesław, pierwszy amant sceny krakowskiej, przybył wczoraj na kilka dni do Lwowa, celem zwidzenia wystawy krajowej.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek „Wielkie bractwo“ (wznowienie), komedja w 4 aktach Jana Aleksandra hr. Fredry (syna).

Z teatru. Przedstawienie wczorajsze „Fausta“ było już z tego względu nadzwyczaj interesującem, że po raz pierwszy w tym sezonie śpiewali swe partje pani Camilowa i Schlaffenberg — a śpiewali doskonale. Pani Camilowa po swej świetnej „Łucji“ stanowczo najlepiej śpiewa Małgorzatę; zaś p. Schlaffenberg „Fausta“ może śmiało do swych najlepszych zapisać kreacyj. Panna Strassern w Sieblu, jak zwykle, śpiewała z powodzeniem, zbierając wiele oklasków, a pp. Górski i Kowalski znani są ze swej staranności w tej operze. Szkoda tylko, że teatr był pusty — tak samo, jak popołudniu na „Kilińskim“.

Na dzisiejsze przedstawienie w teatrze skarbkowskim, składają się: znakomita opera Mascagni'ego „Cavalleria rusticana“ z pną Kruszelnicką jako Santuzzą — i piękna opera Hummla „Mara“ z pną Strassern. W obydwu tych operach występują pp. Schlaffenberg i Górski. Prócz tego odegrany będzie Fredrowski „Pan Benet“ z p. Siemaszką, który występuje dziś po raz ostatni na naszej scenie, gdyż sympatyczny ten i utalentowany artysta, opuszcza Lwów i przenosi się na stały pobyt do Krakowa — gdzie mu życzymy szczerze jak najlepszego powodzenia, na jakie w zupełności zasługuje.

Jutro w piątek wznowioną będzie wesoła komedja w 5 aktach Fredry, syna p. t. „Wielkie bractwo.“

Sypanie kopca Kościuszki. Heliograwura z olejnego obrazu Zygmunta Ajdukiewicza, wyszła tymi dniami nakładem firmy wydawniczej H. O. Miethke we Wiedniu. Wykonana świetnie, stanowić może śmiało ozdobę każdego polskiego salonu. Nabywać ją można we wszystkich księgarniach.

„Tęsknotę“, szkic syberyjski Adama Szymańskiego, przynosi w tłómaczeniu pragska *Politik*.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Izba handlowa i przemysłowa ogłasza: Skarb wojskowy zamierza nabyć zwyczajem kupieckim dla magazynu prowiantowego we Lwowie 540 metr. cetn. siana prasowanego średniej jakości ze zbioru r. 1894. — Dotyczące oferty mają być wniesione do wojskowego magazynu prowiantowego we Lwowie najpóźniej do 20. sierpnia 1894 r.

Skarb wojskowy zamierza również nabyć według zwyczaju kupieckiego dla magazynów prowiantowych w Przemyślu, Jarosławiu i Rzeszowie 1750 metr. cetn. siana w wiązkach do dostawy w październiku, listopadzie i grudniu r. b. — Dotycząca rozprawa ofertowa odbędzie się 22. sierpnia r. b., o godzinie 10 przed południem w biurze intendantury 10. korpusu w Przemyślu.

Według okólnika ministerstwa handlu z dnia 31 lipca 1894 r. l. 25434, certyfikaty pochodzenia przy imporcie towarów z Austro-Węgier do Hiszpanji, wymagają celem uzyskania przyznanych, układami handlowymi ulg cłowych uwierzytelnienia ze strony konsulatu hiszpańskiego najbliższego, miejscowości wystawienia odnośnego certyfikatu. Przepis ten nie odnosi się do pakietów pocztowych. O czem się interesowane koła niniejszem zawiadamia.

Ostatnie wiadomości.

W uzupełnieniu wiadomości o niebezpieczeństwie, jakie groziło nowo zaślubionej parze, wielkiemu księciu Aleksandrowi i Kseni, gdy powracali z uczty weselnej w Peterhofie do zamku rupszyńskiego, donoszą obecnie, że wypadek był sprawką anarchistów, miał miejsce na moście, przez który powóz przejeżdżać musiał, że w. ks. Ksenia złamała prawą rękę, w. książę został skaleczony w głowę, a woźnica padł na miejscu z rozbitą czaszką. Dziennikom rosyjskim zakazano o tym wypadku pisać.

Köln. Ztg. donosi z Petersburga o różnych pogłoskach o zamierzonym zamachu na cara. Wprawdzie wiadomość o trzech listach z groźbami nihilistów, jakoby znalezionych przez Aleksandra III. na biurku w dzień ślubu córki nie potwierdza się; wszakże tyle pewna, że już na dwa tygodnie przed godami w Peterhofie zawiadomiła policja francuska petersburgską, że kilku najniebezpieczniejszych anarchistów opuściło Paryż, udając się do stolicy nad Newą. W ślad za nimi wysłano najzręczniejszych francuskich tajnych ajentów, którzy na chwilę nie spuszczali ich z oczu. Anarchiści w istocie byli obecnymi w Peterhofie w czasie uroczystości ślubnych, zwłaszcza w pobliżu Montplaisir.

Graždanin pisze: „Dowiadujemy się, że jenerał-gubernator kijowski, podolski i wołyński wydał rozporządzenie, aby poddani zagraniczni, zajmujący się handlem roznosicielskim (t. zw. „Węgrzy“) obok wykupywania świadectw drobnego przemysłu, obowiązkowo zapisywali paszporty u policmajstrów, dozorców policyjnych miejskich i komisarzy stanowych w tych wszystkich miejscowościach, przez które przechodzą. Oprócz tego zobowiązano takich roznosicieli do zawiadamiania władzy o projektowanej marszrucie i okręgu, w którym zamierzają handlować. Za niewykonanie powyższych przepisów winni karani będą grzywną do 50 rubli lub aresztem do 7 dni.

Russk. Wied. donoszą, iż ministerjum oświaty przystępuje w roku szkolnym 1895 6 do zastosowania pierwszej próby w Rosji przymusu szkolnego. Na próbę wybrane zostały cztery gubernje: charkowska, połtawska, kurska i woroneska.

Budapeszteński *Ungarische Corresp.* donosi o zawiązaniu się „konfederacji wszystkich ludów, zamieszkujących półwysep bałkański i Azję Mniejszą.“ W czerwcu bieżącego roku zebrało się — jak to pismo donosi — w Paryżu na wspólną konferencję grono Greków, Bułgarów, Serbów, Rumunów, Macedończyków, Albańczyków i Ormjan i uchwaliło utworzyć związek celem propagandy idei konfederacji wszystkich ludów bałkańskich i zachodnio-azjatyckich. Wybrano wówczas komitet z 11 członków, któremu polecone wypracować statuta związku i poczynić dalsze kroki, prowadzące do urzeczywistnienia idei konfederacji. Komitet ten zwołał poźniej drugą konferencję, na której przyjęto ostatecznie statuta i ukonstytuowano „ligę narodów.“ Prezesem wybrano Greka Argiriadesa, a sekretarzem niejakiego Papazoglu. Urzędowa nazwa tej ligi jest: „Ligue pour la confédération balcanique,“ a główne postanowienia jest statutów są następujące: „Pierwszem zadaniem ligi jest urzeczywistnić myśl zjednoczenia narodów, zamieszkujących półwysep bałkański i zachodnią Azję. W tym celu założy liga we wszystkich krajach bałkańskich swoje filje i starać się będzie uzyskać poparcie dla swej idei. Celem propagowania tych idei wydawać będzie liga pisma i broszury i użyje nadto innych środków agitacyjnych. Dochody ligi stanowią opłaty członków i kwesty, które będą urządzane w różnych krajach. Członkami konfederacji są: Grecja, Rumunja, Bułgarja, Serbja, Tracja, Macedonja, Albanja, Herogowina, Bośnja, Armenja i miasta tureckie nad Morzem Czarnem. Delegaci tych krajów zjeżdżać się będą corocznie w Stambule na wspólne narady nad zagranicznemi sprawami konfederacji, w sprawach zaś wewnętrznych posiadać będzie każdy kraj zupełną autonomję. W razie wojny muszą wszystkie kraje poddać się uchwałom delegacji i wspierać się wzajemnie. Polityka zagraniczna konfederacji musi być jednolitą.“ Wiadomość, podana przez węgierski dziennik, brzmi niejasno, tajemniczo. Nie wiadomo, czy liga ta jest dziełem osób prywatnych, czy też może jednem z ramion panslawistycznego polipa, nową formą, pd którą zamierzają działać na Wschodzie panrussycyzm i prawosławie.

Z wiadomości, nadchodzących z teatru wojny na wschodzie Azji, wnioskować należy, iż Japonja na wzór armij europejskich czyni co może, aby przyspieszyć decyzję. Do oddziałów wojsk, które już przed rozpoczęciem właściwych kroków wojennych znajdowały się na Korei, Japonja wysłała posiłki w ogólnej liczbie 20.000 ludzi, a zarówno armja chińska, nadchodząca z Mandżurji, jako i armja japońska, podążają ku stolicy wyspy Seul, gdzie zapewne spodziewać się można bitwy decydującej a przynajmniej decydującej dla obecnej kampanji, zanim nie nastąpią zimna, które dalszej ekspedycji wojennej staną na przeszkodzie. Jeżeli Japończykom uda się skłonić Chińczyków do przyjęcia bitwy pod Seul, i jeżeli, co jest wielce prawdopodobnem, w bitwie tej zwycięzą, natenczas niewątpliwie dołożą wszelkich starań, aby przyspieszyć pochód na Pekin. Flota japońska zaczęła na dobre atakować Wei-hai-wei, które przed dalszym pochodem koniecznie zdobyć trzeba.

Unja północno-amerykańska powiększyła się znowu: prezydent Cleveland zatwierdził mianowicie przyjęty przez kongres Północnej Ameryki bil, mocą którego do związku Stanów Zjednoczonych przyjęto terytorjum Utah. Unja północno amerykańska obejmuje zatem obecnie 45 Stanów. Prasa Północnej Ameryki wyraża zadowolenie z przyłączenia Utahu do Unji i wypowiada nadzieję, i nowy Stan, w którym złamano już hegemonję mormonów, wstąpi teraz w okres ogólnego rozwoju. — Kongresowi północno amerykańskiemu przełożono jeszcze dwa dalsze bile o przyjęcie terytorjów Nowego Meksyku i Arizony do związku Stanów.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Wiedeń 16. sierpnia. Dowiaduję się, że w Tyczynie znaleziono list, adresowany do hr. Ludwika Wodzickiego z pogróżką anarchistyczną, że nie wróci z Paryża.

Wiedeń 16. sierpnia. Wczoraj o godzinie 11. zmarł tu po długich cierpieniach jenerał kawalerji Leopold ks. Croy-Duelmen.

Wiedeń 16. sierpnia. Zwłoki hr. Ludwika Wodzickiego przybędą jutro wieczór do Wiednia.

Praga 16. sierpnia. *Narodni Listy* wywodzą, że zajęły nieprzychylne stanowisko wobec lwowskiej wystawy krajowej nie z nienawiści, ale z głębokiego żalu, ponieważ Polacy bratają się z Madiarami i Niemcami. Niedzielna mowa ks. Czartoryskiego w czasie obiadu dla Szlązaków o dążeniach na zachód, może jednak być, zdaniem tego pisma, punktem wyjścia do zmiany sytuacji. W tymże samym atoli numerze *Narodni Listy* utrzymują z całą stanowczością, że mimo zaprzeczenia sekretarjatu wystawy panuje we Lwowie cholera.

Berlin 16. sierpnia. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie anarchistów, w którem wzięło udział 400—500 osób. Mowcy polemizowali z socjalną demokracją.

Paryż 16. sierpnia. Pisma omawiają życzliwie dojście do skutku porozumienia z państwem Congo.

Paryż 16. sierpnia. Komitet bonapartystyczny urządził wczoraj doroczny bankiet, w którym wzięło udział około 600 osób.

Lugdun 16. sierpnia. Dziś rano ma się odbyć stracenie Caseria.

Barcelona 16. sierpnia. Anarchista Harra, oskarżony o autorstwo podburzających artykułów, uwolniony został wczoraj wyrokiem sądu przysięgłych.

Londyn 16. sierpnia. Biuro Reutera donosi z Yokohamy: w sobotę rozegrała się znowu wielka bitwa morska. Chińczycy zmuszeni zostali do ucieczki.

Londyn 16. sierpnia. Izba wyższa odrzuciła wczoraj po dwudniowej dyskusji w drugiem czytaniu bil o dzierżawach 94 głosami przeciw 30.

Lord Salisbury oświadczył w ciągu rozprawy, że opozycja pragnie ulg dla dzierżawców, jednakże bez naruszania praw innych osób. Obowiązek swój spełni izba wyższa bez względu na to, czy w ten sposób przedłuży swoją egzystencję, czy nie.

Londyn 16. sierpnia. Wczoraj eksplodowała w jednej ze skrzynek pocztowych puszka, napełniona prochem strzelniczym. Na puszce tej znajdował się napis: Na pamiątkę Ravachola, Bourdina, Vaillanta, Santosa. Szkoda jest niewielką. Był to prawdopodobnie tylko lichy żart.

Sofja 16. sierpnia. Ks. Ferdynand z okazji rocznicy swego wstąpienia na tron, ułaskawił 245 więźniów, skazanych za zwykłe przestępstwa.

Amnestję otrzymali także wszyscy skazańcy polityczni, pomiędzy tymi byli oficerowie Rizow i Arnandow, skazani w procesie Panicy, dalej byli oficerowie Wasiliew, Bobekow, Drudzew i Welikow, skazani w procesie Belczewa. Tylko Karawełow nie został ułaskawiony, ponieważ nie chciał wnieść prośby o ułaskawienie.

Metropolita warneński Aleksander, otrzymał wysoki order, nadto wielu oficerów zostało odznaczonych.

Wczoraj o godz. 10. wieczorem w czasie uroczystej uczty tłumy ludu wyprawiły księciu przed pałacem owację.

Miasto całe było iluminowane.

Stambuł 16. sierpnia. Na podstawie zasięgniętych informacyj oświadcza *Agence de Constantinople*, iż rząd turecki odrzuca bezwarunkowo twierdzenie, jakoby w sprawie włoskiego ambasadora Catalani'ego poczynił był jakiekolwiek na drodze dyplomatycznej niedopuszczalne kroki. Porta otrzymała wezwanie dopiero dnia 22. czerwca i zanim skorzystała z prawa każdego rządu do wypowiedzenia swego zdania na podstawie powziętych wiadomości, chciała wpierw pozyskać potrzebne żywioły, ażeby być pewną, że posłanie Catalani ego uwieńczone będzie pomyślnym skutkiem. W tydzień później turecki minister spraw zagranicznych podał do wiadomości odnośnych sfer w Rzymie, iż z powodów prywatnej natury sułtan nie może w tej sprawie dać swego przyzwolenia. Krok ten był wywołany gorącem pragnieniem utrzymania istniejących między Portą a Włochami serdecznych stosunków wzajemnych.

Gdy następnie włoski minister spraw zagranicznych Blanc polecił zapewnić Portę, że Catalani dołoży wszelkich sił dla dalszego rozwoju i wzmocnienia stosunków przyjaznych między obu mocarstwami, sułtan udzielił natychmiast swego przyzwolenia.

Lugdun 16. sierpnia. Dziś rano odbędzie się stracenie Caseria. Karty wstępu rozdano tylko dziennikarzom i bardzo niewielu osobom prywatnym; na placu stracenia zmieści się zaledwie 200 osób. Caserio leży milczący i zgnębiony na pryczy i czyta „Don Kiszota.“ Na wiadomość o samobójstwie brata rzekł, ruszając ramionami: Po co? To zbyteczne.

Lugdun 16. sierpnia. Dziś rano o godz. 4-tej m. 55 został Caserio stracony. Kiedy wszedł na gilotynę, zawołał: Odwagi przyjaciele! Niech żyje anarchja!

Lugdun 16. sierpnia. Policja zamknęła wszystkie handle win i knajpy na przestrzeni między więzieniem św. Pawła, a koszarami żandarmerji. Opowiadają tutaj, że Dubreuil, obrońca Caseria, nie zdołał nakłonić jego matki do wniesienia prośby o ułaskawienie.

Kat Deibler, który przybył tu wczoraj, nie mógł przez długi czas znaleść dla siebie mieszkania, gdyż w żadnym hotelu nie chciano go przyjąć. Dopiero na rozkaz prefekta dano mu pomieszkanie w hotelu „Louvre“.

Lugdun 16. sierpnia. Godzina 5. minut 30. rano. Przed 50 minutami spadła głowa Caseria. Gdy przedstawiciele władzy sądowej weszli rano do celi Caseria, zastali go pogrążonego w głębokim śnie. Zbudzony, nie okazał żadnego pomięszania, ubrał się szybko i odmówił stanowczo przyjęcia pociechy religijnej. Następnie, pozwolił się bez oporu skrępować. Zarówno w więzieniu, jakoteż w czasie pochodu na miejsce stracenia, zachował się Caserio zupełnie spokojnie i obojętnie. Dopiero na widok gilotyny zadrżał z przerażenia i zaczął się rozpaczliwie opierać i bronić. Trzem silnym pomocnikom kata udało się zaledwie z trudnością dowlec go do rusztowania i przymocować. W czasie tego wył Caserio bezustannie głosem ochrypłym i przytłumionym: „Towarzysze!... pomścijcie mnie!... Niech żyje anarchja!...“ Skoro tylko przymocowano go do deski, Deibler spuścił nóż gilotyny i głowa zbrodniarza upadła do kosza. Publiczność zaczęła bić brawa...

Paryż 16. sierpnia. Policja otrzymała z Barcelony doniesienie, że jeden z tamtejszych anarchistów zamierza wykonać zamach na prezydenta ministrów Dupuy.

Berlin 16. sierpnia. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie anarchistów, na które przybyło około 500 osób. Większa część mowców uderzyła na socjal-demokratów, ponieważ ci pragną wolności przewódców, a nie ogółu.

Sofja 16. sierpnia. Minister Stoiłow zaprzecza kategorycznie wieściom, rozsiewanym przez prasę rosyjską, jakoby w łonie gabinetu bułgarskiego miały powstać nieporozumienia. O dymisji Radosławowa i Tonczewa nie może być nawet mowy.

Berlin 16. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 219 25 (363 49); lombardy 45 75 (111·66); węg. renta złota 99 50 (121 14); ruble 219·25 (133 96).

Frankfurt 15. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 296·12 (363 04); lombardy 93·37 (111·50); renta węg. złota 99 6) (121·86); koronowa —·— (—·—).

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 16. sierpnia godz. 2. min. —.

Akcje kred.	364·—	Gal. obl. prop.	96·20
Alpiny	83·10	Wied. losy	172·75
Kredyty węg.	452·87	Akcje tyton.	222·50
Anglobanki	171·75	4% Poż. kraj. z r. 1893	96·20
Uniony	267·50		
Ludwiki	217·—	Elbethale	266 75
Nordbany	321·—	Länderbanki	253 60
Lombardy	111 3/8	Renta zł. węg.	121·55
Losy tureckie	67·50	Bankvereiny	138·60
Staatsbahny	354 5/8	Wspólna renta p.	98·55
Czerniowieckie	280·75	Ruble	133.25

Przyjechali do Lwowa

dnia 16. sierpnia 1894.

HOTEL ŻORZA. W. Ochocki z Kalinowszczyzny. M. Ciblarz, L. Podoski, P. hr. Czosnowski z Podola ros. E. Chrzanowski, R. Chwalibog, B. Walter z Krakowa. H. hr. Della-Scala z Bukowiny. M. hr. Breza z Podleszan. S. Niziński z Poznania. K. Robecki z Bratkowic. L. Braundees, F. Petermichl z Wiednia. A. Kraffl z Łodzi. J. Adams z Londynu. H. Hetenyj z Kiralynaza.

HOTEL VICTORIA. A. Zabielski z Kosiny. K. Smolik z Tarnowa. J. Ulrich z Czerniowiec. P. Decsenyi z Buda-Pesztu. J. Pazont z Dembicy. O. Freitag z Serajewa. E. Bredt z Otynji. A. Biaschek z Pragi. J. Mosiewicz z Hodowa. W. Nadachowski ze Stanisławowa.

HOTEL SZWAJCARSKI. A. Dolnicki z Brodów. A. Worosek z Tarnowa. B. Wichniewski z Borszczowa. T. Piorkowski z Zagury. M. Decker z Radowiec. B. Waydowicz z Rohatyna. T. Rozmarynowicz z Krakowa. W. Prochniewicz z Krosna. P. Wysoczański z Okna. Z. Skomorowska z Tomaszowa.

HOTEL WYSTAWY A). Ks. Kossey. Berlany z Buda-Pesztu. Z. Hendel z Krakowa. Kowalski. Sulikowski z Krakowa.

HOTEL KRAKOWSKI. Dr. A. Skowroński ze Szląska. A. Sandoz z Krakowa. J. Cuprek z Przeżan. K. Chlipalscy z Nadworny. E. Piotrowski z Glinian. L. Łukasiewicz z Tarnowa. H. Skotnicki z Nowego Sącza. J. Zieliński z Michalczowa. L. Goldenberg z Łacka. J. Gajewski z Leżajska.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Poszukuje rutynowanego koncypienta adwokat dr. Bauman w Sokołowie ad Rzeszów. 603

Majątek ziemski około 1.800 morgów, z czego około 1.?00 morgów lasu do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia pod B. W. 100 do Administracji niniejszej gazety.

Nauczycielska Agencja prywatna Heleny z Jordanów Biernackiej. Długosza 19. 608

Korespondencja prywatna.

„W. J. Dolina". Dwa listy wysłałem i fotografję — oczekuję z upragnieniem odpowiedzi. *A. R.*

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·35	**6·46**	**9·36**
Z Warszawy	—	6·01	9·35	—	**9·36**
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	**9·36**
Z Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 3?/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö - Laborcz, Szczawnego - Kulaszneg przez Przemyśl	—	—	9·3?	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	**6·46**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·05**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·49**	9·21	5·5?	—
Ze Suczawy	**10·16**	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Radowiec	**10·16**	—	8·13	—	—
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	**10·16**	—	—	—	**7·11**
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·16**	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·?3	—
Z Berysławia przez Stryj	—	—	2·38	**12·46**	—
Z Bełza	—	—	—	5·2?	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·2?	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serensca, Munkàcsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	**12·46**	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	**9·23**	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·3?	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 13. maja aż do odwołania)	—	—	**8·37**	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·?0	**10·46**	**5·26**	11·11	**7·31**
Do Warszawy	—	**10·46**	**5·26**	—	**7·31**
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	**7·46**	—
Do Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Muszyny - Krynicy Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	**7·31**
Do Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	**7·16**	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	**7·31**
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	**10·46**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	**10·56**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	**11·23**	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	**11·06**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	**11·06**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	**11·06**
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	**11·06**
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·3?	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·2?	—
Do Bełza	—	—	9·5?	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	1·?6	—
Do Ławocznego (Munkàcsa, Serensca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	**7·46**
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	**7·46**
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·?6	—	—
Do Zimnej wody (od 2/? aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do godziny 5 minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3 (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Bayera salicylowo-kauczukowy plaster,

1—? niezrównany środek do usuwania bez bolu i niebezpieczeństwa 102

nagniotków i stwardnienia skóry,

i koperta tego znakomitego plastru wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje 30 ct., na prowincję 35 ct. *za nadesłaniem należytości w markach.* Zamówienia nadsyłać pod adresem: *Apotheke „zum römischen Kaiser" Wien, Stadt, Wollzeile 13, Hugo Bayer. We Lwowie w apt. P. Mikolascha.*



Takie piękne, długie włosy

otrzymuje się przez użycie, mojej tak znakomitej **c. k. wyłącznie uprzywil.**

Pomady rezedowej do trefienia włosów

przyczem przy regularnem używaniu nawet najtwardziej łyse miejsca głowy, pokrywają się bujnym włosem; włosy siwe i rude, otrzymują barwę ciemniejszą; wzmacnia ona skórę w sposób cudowny, usuwa wszelkiego rodzaju tworzenia się łupieży w kilku dniach zupełnie i na zawsze, chroni w bardzo krótkim czasie przed wypadaniem włosów i nadaje im połysk naturalny. Włos staje się 1449 1—10

falistym

i utrzymuje się przed osiwieniem aż do późnej starości. — Przez swój przyjemny zapach i przepyszną stronę zewnętrzną, jest ona prócz tego ozdobą najbardziej eleganckiej gotowalni.

Cena słoika wraz z przepisem użycia (w 7miu językach) **1·50; z przesyłką pocztową 1·60.** — Odsprzedający otrzymują pokaźny procent.

Fabryka i główny skład centralny rozsyłkowy en gros i en detail u

KAROLA POLT,

perfumera i właściciela wielu c. k. przywilejów w Wiedniu 8. Josefstadt, Josefstädterstr. 32, dokąd należy adresować wszystkie zamówienia i skąd wszelkie zlecenia z prowincji uskuteczniają się za pobraniem, lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy.

Także prawdziwa i niefałszowana we Lwowie do dostania u p. **Zygm. Ruckera**, apt. pod „Srebrnym Orłem" we Lwowie.

Kuracyjne Winogrona

z Feslau **szczepu włoskiego** poleca 1844 1—18

Karol Bałłaban we Lwowie.

Łaskawe zlecenia odwrotną pocztą.

Przeciw cholerze

najlepszym środkiem jest **czerwone** czysto naturalne górskie wino, jak oliwa, pod gwarancją prawdziwe naturalne jak je Bóg stworzył, z cykorją gotować, gorzkie pić, a wstrzyma natychmiast Wino takie sprzedaję po 34, 40, 45, 50, 60 guldenów za Hektoliter za pobraniem. Mniej niż 30 litrów nie wysełam.

Józef Husnik, producent wina w Nikolsburgu, (Morawia).

Prawdziwe Pastylki

VICHY

PASTILLES VICHY-ÉTAT

sprzedają się w pudełkach metalowych opieczętowane. WYMAGAĆ NALEŻY STEMPEL RZĄDOWY. Sprzedaż w głównych aptekach.

PORA KĄPIELOWA od 15 Maja do 30 Września.

BROWAR

w mieście Brzeżanach

położony do zadzierżawienia na lat kilka od 1 listopada b. r.

Bliższych warunków udzieli Zarząd dóbr brzeżańskich w Raju poczta Brzeżany. 1840 1—2

Przybywającym na Wystawę krajową poleca się

Pierwszy galicyjski skład Farb i materjałów Leopolda Lityńskiego

Lwów, Hotel Grand

(obok nowego gmachu Kasy oszczędności) jako najtańsze źródło do zakupna

Farb, Lakierów, Pędzli, Kostów i t. p.

Artykułów domowych, gospodarskich i przemysłowych, Perfumerji i artykułów toaletowych.

Zamówienia z prowincji uskuteczania odwrotnie. 1693 1—?

Cenniki wysyła gratis i opłatnie.

Nowo otworzony Zakład pogrzebowy

JOANNY OSTROWSKIEJ

Lwów, ulica Sobieskiego l. 33. 18.8 1 7

Urządza od najwspanialszych do najskromniejszych. Uchyla pozostałej rodzinie wszelkie formalności w zakres pogrzebowy wchodzące. Główny skład trumien kruszcowych po cenach fabrycznych lub imitacji berlińskich. Z głębokim szacunkiem *Joanna Ostrowska.*

Kłódki garniturowe (po 6 sztuk z kluczem głównym), garnitur po zł. 2·25, 2·50, 2·75, 3, 3·50 i 4·50. **Kłódki sztuczne** po zł. 2, 2·50 i 3. **Kasetki stalowe** wertheimowskie na pieniądze i dokumenta po zł. 4, 5, 6, 7·50, 9 i 11 — poleca

Piotr Chrząstowski,

handel żelazny we Lwowie, plac Kapituły 1, (naprzeciw Katedry).

W dobrach Książąt Czartoryskich będzie z dniem 15. Czerwca 1895.

Folwark

obszaru 330 morgów

do wydzierżawienia

Bliższych wiadomości udzieli Zarząd 1837 dóbr Petkinie p. Jarosław. 1—1

Lodownie pokojowe.
Maszyny do prania.
Wykrętacze do bielizny.
Wargle do piwa i wódki.
Węże do tychże.

poleca 1445

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Flance truskawek

tanie i dobre w ogrodzie handlowym **w Lubyczy królewskiej** (stacja kolei) w następujących gatunkach: König Albert v. Sachsen, Laxtons Noble, Garten Inspector Koch, Charpless, Marguarite, Mac Mahon, James Vick, White pine apple, Kriegsminister Roon, Cumberland, Triumpf, i inne po 40 ct za 10 sztuk, 3 zł. za 100, 25 zł. za 1.000 sztuk. Do rozsyłki wydaje się tylko bardzo rozrosłe sadzonki z małą grudką ziemi; wytrzymuje ona dalszy transport i aklimatyzują się wszędzie. 18 6 1—1

Kapelusze damskie

podług najnowszych **modeli paryskich** poleca

magazyn mód **Michaliny Meyssenhäler we Lwowie**

ul. Wałowa 6.

Już znowu nadszedł świeży transport

proszku Zacherla, Andela oraz dalmatyński

do zupełnego wytępienia wszelkich owadów, do nabycia w handlu

O. T. Wincklera Syn

Lwów, ul. Teatralna l. 7.

Deserowe winogrona!

Najlepsze i najwcześniejsze gatunki **deserowych stołowych winogron,** jako to: *Prewie de Malinger, Chs Rouge, Chs Croquant, Chs Diamant, Musque Blanc* itd rozsyłam w 5 kilowych koszykach pocztowych, starannie opakowane po 2 zł. 1839 1—3

A. Hoffmann, Nyiregyháza (Węgry).

„ODEZWA"

Z wielu stron tak przy wystawie krajowej, jako też i w mem handlu, jestem proszony, aby udzielić chęć kupującym dokładnych informacji.

Otóż zagraniczne firmy żądają zakupna majątku w Galicji, a mianowicie, aby grunta były mokre, zdolne na łąki, mogą być bagna, torfowiska, mogą nawet podlegać wylewom, — lasy olchowe będą przeważnie cenione. 1752 1—?

Łaskawe odpowiedzi przyjmuje z grzeczności handel Jana Ważnego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 2.

„LWOWIANKA"

prawdziwe hygieniczne

Mydełko toaletowe!

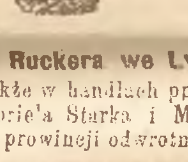
Sporządzone z materjałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny, wygładza i zmiękcza naskórek i nadaje się z tego powodu dla osób o cerze delikatnej i czułej.

„LWOWIANKĘ"

dostać można w 4 zapachach modnych: piżmo, bez, konwalia i juchtowa (Cuir de Russie) 1747 1—?

Cena mydełka 35 ct
3 mydełka w eleganckim kartonie 1 zł

Główny skład rozsyłkowy w Aptece pod srebrnym orłem



Zygmunta Ruckera we Lwowie

Do nabycia także w handlach pp. St. Pieleckiego, Gabriela Starka i M. Weina. Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą.



Główny skład dla Galicji istniejący od lat 50,

ul. Trybunalska (we własnej kamienicy)

KAZIMIERZ LEWICKI

największy wybór i najtańsze źródło do zakupna

PORCELANY, SZKŁA,

majoliki, fajansów, szteingutów, nakryć stołowych, **z chińskiego srebra i Alpaki,** rozmaitych przyborów metalowych, drewnianych i innych potrzebnych do gospodarstwa domowego i ozdobnych przedmiotów dla dekoracji pokojów. 1841 1—8

JEDYNY SKŁAD PRAWDZIWYCH **Rosyjskich Samowarów Worencowskich** i oryginalnych angielskich FILTRÓW do wody.

Ceny stałe — możliwie najniższe



APTEKA

Piotra Mikolascha

we Lwowie

poleca: 1178 1—?

Olej rybi z miętusa prawdziwy, norwegski. Cena butelki 80 centów.

Olejek lotny, ze szpilek sosny pinus silvestris, do odświeżania powietrza w mieszkaniach. Cena 30 centów.

Desinfector, środek ochronny przeciw katarom, niszczący zarazem zarodki chorób zaraźliwych. Cena 30 centów.

Wodę salicylową do ust i **Proszek salicylowy** do zębów, środki zapobiegające psuciu się zębów, i utrzymujące dziąsła i zęby, w stanie zdrowym.

Mentynę, znakomity środek do płukania ust. Cena 80 centów.

Tincturę ziołową Dra Roznera, usuwającą ból i zapobiegającą psuciu się zębów. Cena 50 centów.

Proszek salicylowy, przeciw poceniu się nóg. Cena 50 centów.

Essencję łopianowo-chinową Dra Fazzego. Wzmacnia korzenie włosów, usuwa łupież, i przyspiesza porost. Cena 1 zł.

Pomadę alcaloide, utrzymującą porost włosów, i nadającą tymże naturalny kolor i połysk. Cena 60 centów.

Wódkę francuzką z solą lub bez soli, przeciw różnorodnem cierpieniom w nerwobolach, fluksjach, reumatyzmach i t. p.

Wodę kolońską o połowę tańszą, jak wyroby Farinów, a równie dobrą.

Węgierska kosztownia

na powszechnej wystawie krajowej we Lwowie (obok pawilonu muzycznego)

JANA BORHEGYI z Budapesztu.

Sprzedaje po **nader przystępnych cenach na kieliszki czyste górskie wina węgierskie**

Ofeńskie Adlerbergskie wino czerwone,

najlepsze z czerwonych win węgierskich **zalecanem i stosowanem jest przez znakomitości lekarskie w chorobach żołądka, anemji i rekonwalescencji z najlepszym skutkiem.**

Przy zamówieniach na wszystkie gatunki win — począwszy już od sześciu butelek, ustępuje się odpowiedni rabat. 1809 1—6

PIWO BAWARSKIE

SPATENBRÄU

wprost z beczki sprzedają 1802 1—8

MUSIAŁOWICZ i JANIK.

Dr. ADAM MAJEWSKI

zwinąwszy swój zakład wodoleczniczy w Kiselce otworzył

Pensjonat

we własnym, osobno na ten cel zbudowanym budynku przy placu św. Zofji naprzeciw wstępu do parku Stryjskiego i wystawy krajowej.

Własne łazienki

dla procedur hydropatycznych.

Telefon Nr. 89. 1790 1—?

Do najbliższych ciągnień

polecamy po najtańszym kursie za gotówkę, albo też **na raty miesięczne** wszystkie losy, a mianowicie:

LOSY KREDYTOWE

Ciągnienie 1. Września, **główna wygrana zł. 150.000.**

PROMESY na te losy po zł. 5.

3% losy zakładu kredyt. ziemsk. austr. II. emis.

Ciągnienie 5. Września, **główna wygrana zł. 50.000.**

PROMESY na te losy po zł. 1·75 ct.

Kupujemy i sprzedajemy **listy zastawne, akcje priorytety w ogóle wszystkie papiery wartościowe po najprzystępniejszych cenach.**

Zlecenia z prowincji uskuteczniamy **bez doliczenia** jakiejkolwiek prowizji. 1206 1—?

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

SCHELLENBERG i KREYSER

we Lwowie plac halicki liczba 1.

L. Lucera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw nagniotkom, odciskom, t. z. twardej skórze na podeszwie i piętach, przeciw brodawkom i wszelkim twardym narośle skórnym. Skutek poręcza się. Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.

Należy żądać wyraźnie Lucera plastra dla turystów.

Liczne uznania listą ?? wysyłają w głównym składzie rozsyłkowym

Apteka **L. Schwenka** w Meidling pod Wiedniem

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie: J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski, R. Rappaport; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach:** M. Redera; **w Przemyślu:** J. Lepiankiewicz, J. Nahlik; **w Sokalu:** E. Wysoczański; **w Grodku:** Ig. Heschelas; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kollak; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie:** J. Macura, A. Amirowicz, dr. A. Beil; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Milówce:** J. Reisner; **w Czerniowcach:** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju:** K. Jahr; **w Żurawie:** J. L. Tomaszewski.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkiego rodzaju papiery i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1185 1—?

- 4½% listy hipoteczne,
- 5% listy hipoteczne premjowane,
- 5% „ „ bez premji,
- 4% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,
- 4½% „ Banku krajowego,
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską,
- 4% pożyczkę kraj. gal. koronowę,
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
- 5% „ „ bukowińską,
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,
- 4½% „ propinacyjną węgierską,
- 4% węgierskie obligacje indemnizacyjne,

które to papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

(własny pawilon na Wystawie).

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kittnera.